

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji 1 na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł. CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetr. 1-lin. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na 1. str. 80 gr. dla niezabitych przez 50% rabu

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150,
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 136 Katowice, niedziela 16 czerwca 1929 r. Rok 34

3000 robotnikom z huty „Silesia” grozi zwolnienie z pracy

Nabyta przez Harimana huta żelazna „Silesia” w Paruszwcu od kilku tygodni idzie w ograniczonym ruchu, wskutek czego bardzo cierpią robotnicy, zarabiając niestychanie mało. I nie tylko, że nie ma poprawy położenia, ale sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Coraz dalsi robotnicy dostają zlecenia pozostania w domu i zarobki robotników sięgają zaledwie 30,— zł tygodniowo. Przebąkiwa się w dodatku o całkowitym zamknięciu huty, o czym dowiaduje się z oburzeniem trzytysięczna załoga.

Tego rodzaju tragiczne położenie robotników, zmusza ich do zastanowienia się nad środkami zarodczymi. Rada zakładowa zwraca się w tych dniach

do Komisarza Demobilizacyjnego z interwencją. — Zażąda ona poczynienia u Ministra Pracy kroków o przyznanie robotnikom wsparć, jako dla półbezrobotnych. Jaki skutek odniesie ta interwencja narazie nie możemy powiedzieć. Rządy pułkowników nie każą mieć wielkich nadziei, tembardziej, że na stanowisku Ministra Pracy stoi pułkownik Prystor, znany robotnikom z skrzętnej walki z PPS. Sytuacja w Paruszwcu atoli nie pozwala na lekceważenie. W interesie robotników, chcielibyśmy jaknajprędzej widzieć wydatniejszą dla tychże pomoc ze strony władz.



Nowa podwyżka taryfy kolejowej!!

Warszawa, 14. czerwca. Projekt reformy kolejowej taryfy towarowej jest już opracowany w najdrobniejszych szczegółach.

Przyszłe opłaty są przeważnie wyższe, ale w stopniu niejednakowym, bowiem dla pewnych kategorii towarów podwyżka jest większa, dla innych zaś mniejsza, przyczem przy ustalaniu specyfikacji brano było pod uwagę względy gospodarcze. Podwyżka przyniesie ma rocznie około 160 milionów złotych dochodu.

Podwyżki taryf dla przewozu mąki, kasz, ma-

kuchów, płodów rolnych, papieru, wyrobów przemysłu chemicznego, materiałów budowlanych i węgla będą bardzo nieznaczne. Najtańszym będzie przewóz cementu, węgla, nawozów sztucznych, płodów rolnych itd.

Stosunkowo najwięcej, bowiem blisko o trzecią część, wzrosną opłaty za przewóz artykułów kolonialnych, gastronomicznych, wyrobów z rogu, szczeciny, nabiału, żywych zwierząt, ryb, jaj, spirytusu, oraz tytoniu.



Rosja wypowiedziała wojnę Chinom

London, 14. czerwca. — Oficjalny radiotelegram z Szanghaju donosi, że wojska sowieckie zajęły stację kolejową Czailar w Mandżurji, leżącą przy mandżurskiej linii kolejowej w odległości 140 kilometrów od granicy.

W zagrożeniu interesów japońskich, oczekiwana jest niewątpliwa interwencja Japonji.

Agencja Reutersa donosi, że wojska sowieckie wkroczyły do Mandżurji, w odwecie za niedawne najście na konsulat sowiecki w Charbinie.

Dowódca wojsk mandżursk. Czang Hsu Ziang

utrzymuje, że uda mu się powstrzymać pochód oddziałów sowieckich, lecz rząd nankiński skłania się do podjęcia kroków dyplomatycznych.

Mówią, że Sowiety będą dążyły do konsolidacji związku republik zewnętrznej Mongolji i włączenia jej do związku ogólnosowieckiego, natomiast wojska sowieckie okupowały Mandżurję aż do czasu otrzymania odszkodowania ze strony chińskiej.

Jeśli zatarg potoczy się w tym kierunku możliwą jest wówczas interwencja Japonji.



„Żółty Ptak” szybuje nad Oceanem

Paryż, 14. czerwca. Depesza iskrowa statku „Rochambeau”: „Żółty Ptak” zmienił dotychczasowy swój kierunek lotu, kierując się na wyspy Azorskie (1700 klm. na zachód od Gibraltaru) oraz na najdalej na zachód wysunięty skrawek Hiszpanji. Zmiana kierunku lotu nastąpiła najprawdopodobniej wskutek niepomyślnych wiatrów.

Wieża Eiffel otrzymała od radiotelegrafisty Loti’ego, znajdującego się na pokładzie „Żółtego Ptaka” dla oia jego wiadomość, że „Żółty Ptak” dziś o godzinie 13.15 (średnio-europejski czas) — znajdował się na wysokości 29 stopni zach. dług.

oraz 40 st. północnej szerokości, na północ od Wysp Azorskich.

W Paryżu przypuszczają, że lotnicy przybędą do Paryża między godziną 21 a 23 na lotnisko Le Bourget. Na lotnisku poczyniono już wszystkie przygotowania na przyjęcie lotników.

Według otrzymanych tu wiadomości iskrowych znajdował się „Żółty Ptak” dziś o godz. 14.20 w odległości 320 klm. od wybrzeża Portugalji. Przypuszczalnie lotnicy francuscy wyładują w Portugalji, gdzie uzupełnią swe zapasy benzyny i w niedziele udadzą się w dalszą podróż do Paryża.

Górnicy w Knurowie zastrefkowali

Traktowanie robotników w Knurowie przez kapitalistów nie jest do pozazdroszczenia. W dodatku górnicy zatrudnieni na odcinku szybu „Focha” kopalni knurowskiej, bardzo marnie zarabiają, z powodu zbyt wysokiego dyngu. Cały szereg robotników zarobiło w ostatnim czasie zaledwie 4 złot. na dniówkę, wobec czego podjęto samoobronę. — I tak w poniedziałek 10 bm. obie szczyty nie zajęchały, udając się przed gmach dyrekcji, gdzie pertraktowała w ich imieniu rada zakładowa. — Układy nie dały żadnego rezultatu. Choć Dyrekcja nalegała na załogę do zjechania, ta odmówiła i strejk trwał 24 godz. Nie pomogły próśby ani groźby zwolnienia ze strony dyrekcji.

Umowa w rolnictwie

Wczoraj inspektor pracy mż. Gallot przesłał do Min. Pracy i Opieki Społ. umowę, dot. nowych

warunków pracy dla robotników rolnych, celem nadania jej mocy obowiązującej. Umowa ta została podpisana przez przedstawicieli pracodawców i pracobiorców i obowiązuje na górnośląskiej części Wojew. Śl. W myśl tej umowy nowe warunki płacy obowiązywać będą wstecz od 1-go kwietnia br. do 1-go kwietnia 1930 r.

Sytuacja w Bielsku

W przemyśle włókienniczym w Bielsku od pewnego czasu sytuacja jest ogromnie naprężona, — albowiem robotnicy domagają się podwyżki zarobków, natomiast przemysłowcy domagają się ich obniżenia. Jeżeli nie uda się zlikwidować konfliktu, to w najbliższej przyszłości nie jest wykluczony strajk tkaczy.

„Fraki” chcą skandalu międzynarodowego

Frakcja rewolucyjna sanacyjnych socjalistów złożyła sensacyjny protest do władz administracyj-

nych a mianowicie nie zgadza się na przyjazd do Warszawy wybitnych zagranicznych działaczy socjalistycznych ttów. Emila Vandervelde, prezydenta Reichtagu Loebego i Leona Bluma. Frakcja rewolucyjna uważa przyjazd socjalistów zagranicznych jako niedopuszczalną ingerencję polityków obcych do polskich spraw wewnętrznych. BBS urządza z tego powodu protestacyjne obchody uliczne, na co jakoby uzyskało już zezwolenie władz administracyjnych.

Sin-Din-Hin- przemycza

Ostatnio śląska straż graniczna aresztowała w Szarleju Józefa Garusa i Józefa Demeckiego, którzy przemycali z Niemiec różne towary. W okolicy Mokoszyb aresztowano Chińczyka Sin-Din-Hina, który przemyczał z Niemiec szaliki, krawaty i inne przedmioty galanterijne.

Ta sama straż graniczna przeprowadziła w Łodzi rewizję w mieszkaniu A. Feiwlłowicza przy ulicy Cegielnianej 57 i stwierdziła, że Feiwlłowicz, właściciel wielkiego domu w Warszawie, trudnił się na wielką skalę przemytem jedwabiu z Czech i Niemiec. Feiwlłowicza aresztowano. Grozi mu kara około miliona złotych. Aresztowanie jego wywołało wielką panikę zarówno w Łodzi, jak w Warszawie, należał on bowiem do osobistości ustosunkowanych.

Zatarg w górnictwie w Opolskiem

Związek pracodawców odrzucił orzeczenie rozjemcze, w myśl którego zarobki w górnictwie na Śląsku Opolskim podwyższone zostały o 4 procent. Organizacje robotnicze wyrok ten przyjęły już w ubiegłym tygodniu.

Nikt nie winien — a dziecko zamordowane

Neustrelitz, 14 czerwca. Powołany przez sąd na świadka pastor Alers zaprzeczył, jakoby był powiadomil Kaehler-Nogensową o przyznaniu się syna Frytza do popełnienia zbrodni.

Nadprokurator Weber w dłuższym przemówieniu podtrzymał postawione przez niego wnioski. Prokuratorowi odpowiadał jeszcze zastępca oskarżyciel dr. Brand oraz obrońca. Oskarżony Augustyn Nogens, zwracając się do sądu powiedział: „Jeżeli mnie uznacie jako mordercę, to krew moja ciążyć będzie na sumieniu nadprokuratora!” Następnie rozprawa została przerwana. Ogłoszenie wyroku ma nastąpić w poniedziałek w południe.

Warto podkreślić, że z przewodu sądowego wiadać, iż Jakubowski był niewinnie straconym. Nogens także teraz powiada, że niewinien. Wogóle oskarżeni kręcą co niemiara. Kaehlerowa up. mówiła, że pastor Alers mówił jej, iż dziecko zamordował Nogens. Pastor natomiast temu zaprzeczył.

Orzeł usiłuje porwać dziewczęta

Na wybrzeżu Zalewu Kurońskiego (załoga o-bok Kłajpedy) wydarzył się interesujący wypadek, który w całej okolicy wywołał żywe poruszenie.

Na grupę kąpiących się w morzu dziewcząt, napadł orzeł, który dłuższy czas przedtem krążył nad ich głowami. Drapieżny ptak ten spuścił się z powietrza lotem strzały i począł swym ostrym dziobem zadawać dziewczętom silne razy. Z wielkim trudem udało się przerażonym dziewczętom uciec przed powietrznym napastnikiem. Niektóre z nich otrzymały poważne zranienia.

Strażnik wybrzeża usiłował zastrzelić orla, ale krążył on zbyt wysoko, ażeby strzał mógł go do sięgnąć. W kilka dni po tym fakcie usiłował orzeł po raz wtóry napaść na ludzi kąpiących się w tem samym miejscu. Przyszło do ostrej walki. Groźny ptak napadał raz po raz z niezwykłą wściekłością na grupę mężczyzn, którzy uzbrowieni w taski po dłuższej walce uśmiercili go. Zabity orzeł przed stawiał wspaniały okaz, rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 2,6 m. Ofiarowano go do muzeum uniwersyteckiego w Kownie.

Nowe krzyki z powodu Opola

Opole nie schodzą z repertuaru nacjonalistów — polskich i niemieckich. Opole, Opole i jeszcze raz Opole. Prasa nacjonalistyczna wypełnia z powodu braku sensacji politycznych swespalaty krzykiem o Opolu. Niemiecy szowiniści biją poprzez granicę Śląską Opolem niby piłką w polskich szowinistów. Stahlhelmowcy w Niemczech zgryzają zębami, grożą odwetem, a polscy Stahlhelmowcy z pod znaku sanacyjnego szukają echa aż w Madrycie. Akurat tak, jakgdyby Rada Ligi Narodów szukała tylko powodu, by poszczuć narody do nowych zatargów zbrojnych.

Czy istotnie sprawa Opola jest tak niesłychanie doniosła, by nawet Rada Ligi Narodów sprawę tę uważała za najpilniejszą na porządku dziennym obecnych obrad?

Czy chodzi tu o brutalną napad na członków Teatru Polskiego? Nie! Chodzi tu o wyrok, jaki zapadł w sądzie w Opolu przeciwko redaktorowi nacjonalistycznego pisma. Sąd w Opolu uwolnił oskarżonego z winy i kary. Wyrok ten istotnie przekreśla gruntownie poczucie sprawiedliwości. Redaktor Dr. Knaak, kierownik nacjonalistycznej „Oberschl. Tageszeitung“ zasiadł na ławie oskarżonych z powodu artykułu wzywającego ludność Opola do protestu przeciwko przedstawieniu polskiemu w Opolu, a zamieszczonego przed przyjazdem polskich artystów do Opola.

Skutki tej hecy nacjonalistycznej są znane. Okryły one hańbą nacjonalistów niemieckich, a narobiły wiele złej krwi rządowi niemieckiemu. Sąd w Opolu winien był dla odstraszenia wydać wyrok surowy na tego doktora szowinistycznego, który wyraz kultury widzi w najordynarniejszej nienawiści narodowej. Tego sąd niemiecki nie uczynił. Opinia demokratyczna w Niemczech napiętnowała też z miejsca wybryk sądu niemieckiego. Wymieniamy tu tylko dwa pisma z całego szeregu pism, mianowicie dem. „Vossische Zeitung“ i socj. „Hindenburg Volksblatt“.

Sprawa napaści na artystów znajduje się już w Sekretariacie Ligi Narodów, a jesteśmy przekonani, że polski min. spraw zagranicznych nie zaści greszek w popiele, jeżeli będzie uważał, że skargę Zw. Polaków w Niemczech należy poruszyć. Poza to rząd niemiecki przyszedł odszkodowanie dla poturbowanych aktorów.

Ważniejsze daleko jest zapytanie, czy ta ciągła heca szowinistów polskich i niemieckich przyniesie jakiegokolwiek korzyści mniejszościom narodowym? Twierdzimy, że zaszkodzi ona raczej polskiej i niemieckiej mniejszości na b. obszarze plebiscytowym. Wypadki w Opolu odbiły się bardzo niekorzystnie na mniejszości niemieckiej w Polsce. Znowu ciągle podsyłanie i odświeżanie wypadków opolskich w opinii polskiej również nie przyniesie wielkiej korzyści polskiej mniejszości na Śląsku Opolskim.

Znamy cośkolwiek stosunki na Śląsku Opolskim i wiemy, że pragnieniem Polaków po tamtej stronie jest, by rany, zadane plebiscytem, zabiły się jak najrychlej, by nastały nareszcie spokojne czasy, któreby umożliwiły polskiej mniejszości pielęgnowanie własnych kulturalnych dążeń. Polska mniejszość ma tam wielkie pole do działania na niwie kulturalnej i społecznej. A dotychczas nie zrobiono tam wiele. Działalność pozaszkolna — oświatowa — równa się zeru, taksamo sportowa, śpiewacza itd. Zw. Polaków w Niemczech nie prowadzi odpowiedniej pracy na tych polach. Kwestja szkół mniejszościowych po tamtej stronie również pojmowana jest fałszywie. Polacy nie posyłają dla tego swych dzieci do polskich szkół, ponieważ nie chcą narażać dzieci na ewentualne przykrości przy uzyskaniu jakiegokolwiek pracy w obrębie państwa niemieckiego.

To samo można zaobserwować i po stronie polskiej. Liczba dzieci do niemieckich szkół mniejszościowych spada z roku na rok i — będzie nadal spadać.

I tutaj rodzice o przekonaniach niemieckich woła posłać swe dzieci do szkoły polskiej z wyżej wymienionych powodów.

Nie odpowiada to duchowi Konwencji genewskiej, ale na to nie ma rady, bo tak ułożyły się stosunki, a obecny ustrój państwowy po tej i po drugiej stronie usiłuje stan rzeczy w ten sposób rozwiązać.

Zw. Polaków w Niemczech winien wobec tego zwrócić uwagę większą na dziedzinę oświaty pozaszkolnej. Wiemy także, że wielu Polaków życzyłoby sobie takie postawienie sprawy.

Zachodzi teraz pytanie, czy rząd niemiecki ma tyle wpływu, by uniemożliwić takie wypadki jak ostatnio w Opolu. Owszem ma on tyle wpływu ile rząd polski na wypadki terroru wobec mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku, przy czym nie wolno jednak zapominać, że takiego rozwydrzenia jak w Opolu dawno nie notowaliśmy na Śląsku polskim.

Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby cięcie radykalne: rozwiązanie wszelkich nacjonalistycznych organizacji po stronie niemieckiej i polskiej. A tego trudno się spodziewać po obecnych rządach — polskim i niemieckim. Daszą zaporą przeciwko takim wypadkom jak w Opolu byłyby bardzo surowe kary na winnych. Chcemy odczekać, jaki wyrok wyda sąd w Opolu na bojowkarzy, którzy w tak brutalny i wprost bestjałski sposób znęcali się nad zespołem

Z Drogi Tym, co idą...

W niedzielę, dnia 16-go czerwca br. obradować będzie w Katowicach piąta z rzędu doroczna konferencja młodzieży robotniczej, skupionej pod sztandarem „Siły“, dokonując jednocześnie wyboru zarządu okręgowego i przybocznych ciał kierowniczych. Konferencja ta, ma nie tylko duże znaczenie dla samego ruchu młodocianego, ale i ruchu socjalistycznego w ogóle. Słusznie bowiem pisze tow. Majer w wezwaniu do zarządów PPS i klasowych związków zawodowych, że jak długo za pomocą organizacji młodzieży nie wytrącimy burżuazji wpływu na duszę młodego robotnika, tak długo trudno marzyć o zdobyciu większości dla sprawy socjalistycznej. Całkiem słusznie też konkluduje, że przy pomocy starszych towarzyszy, ta młodzież z niewolniczego „dzisiaj“, stać musi się szermierzem idei socjalistycznej — idei lepszej jutra. Wszak tak bardzo uprzedmiotowionej dzielnicy, jak Śląsk u nas, nie podobna mówić o ruchu robotniczym, bez udziału w nim młodzieży. A jeżeli ta miast walczyć o lepszą przyszłość, włączyć się będzie po zdemoralizowanej ulicy, rozpaczając w knajpach, bezmyślnie kontynuować brutalne popisy sportowe na boiskach burżuazyjnych, gdy jednym słowem stanowić będzie bezkrytyczną dzicz, — której wychowanie dopiero dać ma militarizm, tak długo mowy być nie może o poprawie naszych warunków życiowych. Dzieci robotników należą do socjalistycznych organizacji, w nich się uświadamiać i z nami starszymi walczyć. Młodzież bowiem, to ludzie żywi, żywego usposobienia. Nikt z ludzi nie zabiera się do pracy z takim zapałem i poświęceniem, jak właśnie młodzież. Młodzież zawsze i wszędzie jest dźwignią narodu. Jeżeli zaprzyni do kart historii, to wszędzie w walkach wyzwoleniczych narodów pierwsza szła młodzież. Zbytecznym jest podawanie faktów. Ktokolwiek w sprawie się wglębi, przyzna mi rację. Młodzież społeczeństwu przynosiła i przyniesie może wiele a wiele korzyści w podejmowanym dziele. Trzeba tylko umieć zagadnienia młodzieży nateżycie ująć, — wyrwać ją z szponów reakcyjnych, zbudzić w niej nienawiść do rzeczy złych, a na rezultat jej działalności nie będzie trzeba czekać. Organizując więc

polskiego Teatru, a wtedy napiszemy nasze zdanie, jak również wypowiemy nasze życzenia w stosunku do władz polskich.

Potępić musimy stanowczo jednak wszelką hecę nacjonalistyczną, uprawianą przez polską i niemiecką prasę, tak zwaną narodową. To ciągłe szczucie doprowadza umysły szowinistów do takiego podniecenia, stwarza ono atmosferę, w której rodzą się potem czyny niekulturalne i wręcz bandyckie.

Zw. Polaków w Niemczech uprawia poza to dość dziwną politykę, szczególnie w stosunku do polskich organizacji robotniczych. Wysyłanie protestu do Ligi Narodów nie wyczerpuje zadania, jakie ma spełniać ta organizacja. Przypomina to taktykę „Volksbundu“, który robi różne rzeczy, które nie mają żadnej, ale to żadnej łączności z zadaniami organizacji o charakterze kulturalnym.

Przy tej okazji chcielibyśmy się zapytać prasy sanacyjnej, dlaczego nie protestuje przeciwko bezprawiom, jakie dzieją się u nas w stosunku do polskich obywateli przez czynniki sanacyjne?

Bezprawia jest w Polsce coraz to więcej, łamie się ustawy i przepisy prawne i konstytucyjne, ale żaden sanator tego nie widzi.

Podczas wyborów dokonano wielu nadużyć, wołających o pomstę do nieba — ale sanacja milczy.

Dlaczego mają być własni obywatele traktowani gorzej od naszych braci w Niemczech, nad którymi znęcała się Stahlhelmowcy?

Dlaczego my obywatele polscy jesteśmy jakgdyby wyjęci z pod prawa? Czy mamy także wysłać protesty do Ligi Narodów? Mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Że damy sobie z bezprawiem radę i bez Ligi Narodów.

młodzież robotniczą w szeregach socjalistycznych, przyspieszamy zwycięstwo socjalistyczne.

Nie wystarczy młodzieży tylko zapisać do Stowarzyszenia, ale trzeba jej dać wychowanie i wzbudzić w niej zamiłowanie do rzeczy pięknych i twórczych. Książka, gazeta, wycieczka itp. ułatwiają to zadanie poważnie. Z młodzieży trzeba powołać zainteresowanych do kierowania ruchem robotniczym. Starsi muszą jej zrobić miejsce w pracy, ograniczając się do czuwania nad jej działalnością. Nie trzeba młodzieży sobie zrażać wywyższaniem siebie i niewłaściwym obchodzeniem się z nią, jak to dziś poniekąd ma wiele miejsca. Pojmowanie istoty życia powinno u człowieka następować od najwcześniejszych lat, by uniknąć całego szeregu tragedii na tle własnej rozpaczliwej, zaznaanej w późnym wieku, jak też objawu masowego porwania ludzi przez demagogów różnych grup politycznych.

Z uwagi na to wszystko mogę powiedzieć bez osłony, słowa nagłówka niniejszego artykułu. — Przyszłość należy do młodzieży, jej też trzeba zechodzić z drogi, żeby niekrepowana i bez przeszkód zajmowała się własnym losem i przyszłością.

Pozostaje jeszcze do rozważenia, czy istotnie militarizm daje młodzieży wychowanie. Wszak ludzie zacofani czują się uradowani każdorazowym poborem rekruta, gdyż rzekomo wojsko wychowuje człowieka. Co do nas socjalistów pod tym względem nie może być sprzeczki, że militarizm ma najbardziej krótkowe ujemności dla klasy robotniczej. Wiemy, że jest instytucją kapitalistyczną nastawioną do walki z robotnikami, i uczy człowieka niewolnictwa, męczeńskiego posłuszeństwa wobec panujących, każe mu nie myśleć o życiu, uczy go tyranstwa i nienawiści narodowej. Dlatego też musimy zwalczać przesady o korzyściach militarizmu, dążąc jednocześnie do zniesienia przymusowej służby wojskowej, aby przyspieszyć gwarancję pokoju międzynarodowego z jedną zniszczonej pozostałości, niewolnictwa ustroju kapitalistycznego z drugiej strony.

Piąty Walny Zjazd młodzieży robotniczej — „Siły“ — odbywający się w Katowicach nad całym tym splotem zagadnień ruchu młodzieży będzie się zastanawiał, wobec czego obrady jego mieć będą jak to już na wstępie powiedziałem, ogromne znaczenie. Zasiłając towarzyszym tędy pozdrowienie, życzę jaknajpomyślniejszego przebiegu obrad.

Zabrze, 14. 6. 1929 r.

R. Motyka.

Czy strajk jest zerwaniem umowy?

Dziwne orzeczenie Sądu Najwyższego

Często z okazji strajków dochodziło do sporów prawnych na temat, czy strajk jest zerwaniem umowy. W Łodzi niedawno sąd okręgowy (obecnie należy to już do sądu pracy) wydał wyrok, orzekający, że strajk nie jest zerwaniem umowy, o ile został uprzednio zapowiedziany. Sprawa ta oparła się o Sąd Najwyższy, który zajął inne stanowisko, z którym się zapoznać warto, bo taki wyrok Sądu Najwyższego, staje się dla wszystkich sądów zasadą rozstrzygania sporów. Otóż Sąd Najwyższy orzekł, co następuje:

1. Nie każde zbiorowe porzucenie pracy przez pracowników, samo przez się powoduje zerwanie umowy z ich winy.

2. Pomimo, że wolność koalicji i związków z nią czynów jest zastrzeżona konstytucyjnie, jednakże nie jest do pomyślenia, by była połączona z możliwością jednej strony dobrowolnego niewykonania umowy przez pracownika, z drugiej zaś strony z bezwzględnością zachowaniem mocy tej umowy w stosunku do pracodawcy.

3. W każdym poszczególnym wypadku zbiorowego

rowe zaprzestanie pracy, wyrzeczenie, o ile może być uznane za zerwanie stosunku umowy pracy, powinno być oparte na szczegółowym rozpoznaniu okoliczności danego przypadku.

Strajk może więc być usprawiedliwiony nawet bez zapowiedzenia, jeśli są ważne przyczyny, np. niedotrzymania umowy przez pracodawcę, — lub innego rodzaju krzywdzenia robotnika. Jeżeli jednak ważnych przyczyn nie ma, wtedy sama zapowiedź nie czyni strajku dozwolonym, bo nie jest do pomyślenia, by tylko jedna ze stron miała obowiązek dotrzymania umowy. Jednakowoż pracodawca może tylko wtedy uznać umowę za złamaną, i z tego powodu czuć się zwolnionym ze swych obowiązków, jeśli przez strajk poniósł straty materialne.

To zastrzeżenie jednak nie na wiele się przyda, bo pracodawca zawsze prawie będzie mógł udowodnić, że poniósł skutek strajku straty.

Wyrok ten reprezentuje wybitnie klasowy kapitalistyczny pogląd sędziów.

Dziwna conajmniej kara

Tow. poseł Czaplański był onegdaj na wiece w Żabnicy. Po wiece z pośród zgromadzonych zwróciło się kilku zebranych obywateli gminy do tow. posła Czaplańskiego z prośbą i zażaleniem na miejscowego jegomościa księdza w Żabnicy, ażeby ratował ich dzieci katowane przez księdza w nieludzki sposób, udowadniając faktami, jak ów ksiądzleżka znosił sam kamienie do kościoła i każe dzieciom szkolnym (za błahę przestępstwo) podczas mrozu kłęczeć, a jeżeli które dziecko nie chciało wypełnić tej dziwnej pokuty, rozkazywał mu krzyżem leżeć w kościele, gdzieś się trzęsło z głodu i zimy.

Tutaj władze niewątpliwie winneby wkroczyć i zapewne wkroczyłyby, gdyby nie rządziła Polska sanacja. A tak może to znęcanie się księdza nad dziećmi ujdzie bezkarnie.

Minister wojny w roli sekretarza związkowego

Wytoczyłem w prasie socjalistycznej, że w połowie lipca odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady generalnej Międzynarodówki robotników przemysłu włókienniczego, na które przybędzie sekretarz tej organizacji socjalista angielski Tom Shaw... minister wojny w obecnym rządzie Mac Donalda... Nie namyślając się długo, pobiegłem do mojego znajomego, zagorzałego „sanatora”.

— Czytałeś — pytam go? — i co ty na to?
Z ponury miny mego znajomego wywnioskowałem natychmiast, że wie, o czym mówię.

Postanowił się bronić.
— Eh, to jakaś nowa intryga masońska, prasa socjalistyczna nie jest dla mnie miarodajna.

Wyciągnąłem z tryumfem przygotowany na wszelki wypadek numer półoficjalnej „Epoki”.

— Proszę! Czytaj!
Mina mego znajomego wydłużyła się jeszcze bardziej, krew napływała mu do twarzy, cios był, zdaje się, dobrze wymierzony. Wpadł w pasję.
— Niesłychane! Świat na opak! Minister wojny potężnego państwa przyjeżdża jakgdyby nigdy nie na konferencję włóknarzy i będzie z nimi radził o strajkach, płacach, związkach zawodowych itp. Może nawet pojedzie do Łodzi i będzie tam buntował bezrobotnych! Coraz lepiej. I jak tu ma być w tej Polsce dobrze!

— Tak, tak — postarałem się go uspokoić — ale przecież to nie polski minister spraw wojsk. A więc zatem co do tej Polski to trudno ją istotnie winić. To już Anglia, raczej taki zwarjowany kraj. Tylko, czy się nie dziwisz, że oni z tem wszystkim jakoś się nie najgorzej mają...

Nie otrzymałem odpowiedzi.

— Inna rzecz — ciągnąłem dalej — że sprawa cała wygląda istotnie niesamowicie. Bo, żeby jeszcze jakiś inny minister (niby to — pośledniejszego gatunku), ale minister wojny... Samemu mi się to ledwie w głowie mieści...

— Co ty! — ożywił się mój sanacyjny znajomy. — Co ty! Ale co my sanatorzy mamy wobec tego powiedzieć?

Nie odpowiedziałem.

*

Papież a Mussolini

Faszystowski organ „Impero” we Włoszech oburzał się na papieża, że powiedział o Mussolinim iż jest heretykiem, że wogóle odważył się polemizować z takim wodzem narodu jak Mussolini.

Przy tej okazji pouczał „Impero”, iż „duce” jest mężem opatrnościowym. Okazuje się, że i klerykałna „Polska” warszawska ma przecież pojęcie o Mussolinim — tylko, że i papieżowi Piusowi XI przypisuje również cechy opatrnościowe... W artykule, zatytułowanym „Ratyfikacja układów iterańskich” wyraża się tak: — „Rozstrzygnięcie kwestji rzymskiej, jednego z najzawiszych problemów polityki w ostatnich czasach, wymagało tak wielkich i opatrnościowych meżów, jakimi są: papież Pius XI, wielki uczony o najszerszych horyzontach duchowych i Mussolini, wielki mąż stanu”.

Tak, tylko że po rozstrzygnięciu nastąpiły wzajemne kwasy, zarysowały się ostre różnice poglądów na wychowanie młodzieży, na chrystjanizm — papież nazwał twierdzenia Mussoliniego heretykami, lub gorzej, niż heretykami...

PIERRE MILLE

Święta Kurtyzana

30)

Wszystkich tych ludzi skłaniała do zgody nadzieja, że zbliża się godzina decydującego tryumfu. Prześladowanie to było ostatnim wysiłkiem pogan, najwyższym napięciem ich sił. Jeśli pozostanie bezskuteczne, zwycięstwo przypadnie chrześcijanom. — Ale Onezym nie pozwalał zastanawiać się im nad pytaniem, co czynią ze zwycięzonymi po zwycięstwie. „Zburzmy świątynie, wszystkie świątynie”, mówili jedni: „Musimy być nieco rozsądniejszymi, odpowiadali drudzy i bardziej przebiegłymi. Należałoby zacząć od zaatakowania jedynie niektórych świątyń; na przykład tych, w których odbywają się obrzędy uświęconej prostytucji: w Afaka, na Libanie, nieczystych sanktuarjów w Cylicji, w Heliopolis, w Syrii; a tutaj, w Koryncie, świątyni Afrodyty”.

— Trzeba również zburzyć Delfy. Zbyt wielu jeszcze ludzi pyta o wyrocznię. To jest niebezpieczne. I wszystkie owe wspomnienia greckiej religii, owe posągi z marmuru i z kości słoniowej, są one zbyt piękne! Jak długo będą istnieć, nieć i przyciągać nie pozwolą zapomnieć o sobie. Nie należy dopuścić do składania darów i ofiar; najlepiej rozbić je w proch.

Wydawało się to Kleofonowi zbrodnia. Jeśli nawet nie wierzył w bogów, kochał ich obraz stworzony przez geniusza Grecji. Sprzeciwiał się więc tym zamiarom z łagodnością pocziwego przyjaciela.

— Wielu ludzi, — zauważył — podobnych jest

Rząd angielski dla robotników świata

Rząd Mac Donalda zapowiada szereg posunięć w polityce wewnętrznej i zewnętrznej: walkę z bezrobociem, rozbrojenie i t. d., ale na pierwszy czyn już się zdobył i to na czyn, który ma doniosłe znaczenie dla klasy robotniczej całego świata. Chodzi o to, że — jak donieśliśmy — na odbywającej się obecnie w Genewie międzynarodowej konferencji pracy, delegat angielski we wtorek 11. bm. oświadczył, że rząd angielski ma zamiar jak najrychlej dokonać ratyfikacji konwencji wasyngtońskiej o 8-godzinny dzień pracy.

Oświadczenie to ma olbrzymie znaczenie z dwóch powodów: 1) kończy walkę wypowiedzianą przez byłego rząd konserwatywny tej konwencji — kończy się sukcesem konwencji tem pewniejszym, że do ratyfikacji nie potrzeba uchwały parlamentu, wystarczy rozporządzenie rządu; 2) za Anglią muszą ratyfikować konwencję Niemcy, podczas gdy dokonana już poprzednio przez Francję warunkowo konwencja zaraz po ratyfikacji angielskiej wchodzi w życie. W ten sposób najbardziej przemysłowe kraje Europy: Anglia, Niemcy, Francja i Belgia będą miały urzędownie 8-godzinny czas pracy.

Jest to, powtarzamy, dla klasy robotniczej olbrzymi sukces. Zawdzięcza go rządowi robotniczemu, w którego imieniu minister pracy towarzysza Bonfield polecił delegatowi w Genewie oświadczenie to złożyć. Jaka olbrzymia zmiana w ciągu kilku miesięcy! Jeszcze na poprzedniej sesji międzynarodowego Biura Pracy delegat angielski w imieniu swego konserwatywnego rządu postawił „niewinny” wniosek, — aby ratyfikację konwencji wasyngtońskiej odroczyć. Odroczyć, gdyż o całkowitem jej odrzuceniu nie śmiał wspomnieć. Można sobie wyobrazić, jakie byłyby następstwa przyjęcia tego wniosku. Państwa, ocią-

W Polsce mamy także męża opatrnościowego. Tak zapewnia nas sanacja moralna. Musi to być prawdą, bo papież przysłał mu nawet poświęcony różaniec.

*

„Kawalerowie Maltańscy”

Wśród licznych zjazdów i kongresów, jakie odbywają się obecnie w Poznaniu z racji Wystawy Krajowej, odbył się także zjazd „Kawalerów Maltańskich”.

Do zakonu Kawalerów maltańskich, feudalnego przeżytku średniowiecza, mogą tylko należeć szlachcice, mogący się wykazać pewną liczbą pokoleń szlacheckich.

Przewodniczył obradom hrabia Hutten-Czapski a prezesem tego bractwa osobliwego nabożeństwa jest książę Thun-Hohenstein.

Na kongresie w Poznaniu zostali przyjęci w poczet członków hr. Lanckoroński i hrabina Lanckorońska (aktze kawaler!), p. Carnocki, ambasador Chłapowski, Elżbieta księżna Radziwiłłowa, księżna Izabela Radziwiłłowa i jeszcze kilku nieśko-krwistych osobników po mieczu, kądziel i wodzie w głowie.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w czasach, kiedy cały świat demokratyzuje się, kiedy na czele rządów najpotężniejszych mocarstw świata, stają ludzie wybrani z warstw klasy pracującej — a prym w życiu narodów wiodą ludzie, którzy nie ma-

gające się z ratyfikacją, byłyby otrzymały zachętę do zupełnego jej zaniechania; te zaś, które ratyfikowały warunkowo, t. j. zależnie od stanowiska Anglii, byłyby miały pożądaną pozór do cofnięcia swego podpisu. Jeden rozkaz rządu robotniczego sprowadził radykalną zmianę — teraz 8-o godzinny czas pracy jest zabezpieczony.

Z tego jednego zdarzenia może klasa robotnicza i w Polsce ocenić, jakie znaczenie miały wybory w Anglii i jaki wpływ ich pomyślny wynik wyrze na losy klasy pracującej i poza Anglią. Nie było to zwycięstwo tylko partii angielskiej, ale — jak już się okazuje — robotników całego świata. Co to dopiero będzie, gdy rząd ten zacznie wprowadzać w czyn dalsze swe zamiary, np. w dziedzinie rozbrojenia i pacyfikacji świata!

40, czy 48 godz. tygodniowo?

Genewa, 11. 6. W komisji do spraw czasu pracy pracowników prywatnych instytucji delegatka polska p. Waśniewska poparła wniosek polskiej delegacji robotniczej, dotyczący ograniczenia czasu pracy pracowników prywatnych instytucji do 40 godzin tygodniowo, podczas gdy kwestjonariusz Międzynarodowego Biura Pracy określa czas pracy na 48 godzin tygodniowo, podobnie jak dla pracowników fizycznych.

Wniosek polski nie znalazł większości nawet wśród samej grupy robotników, składającej się przeważnie z przedstawicieli międzynarodówek, — która to grupa jest zdania, że pracownik umysłowy nie może mieć lepszych warunków pracy, niż robotnik.

—♦♦♦—

ją wspólnego z degeneracją arystokratycznych półgłówek — właśnie wtedy zjeżdżają się niebieskokrwiste tumany, aby odbyć kongres swego cudaczno-go bractwa, nadającego się w sam raz do słoja ze spirytusem.

Podziwienią godną jest jednak solidarność sta-dna kongresowiczów poznańskich! Umieją się razem trzymać, gdy chodzi o zaznaczenie ich odrębności rasowej, czy klasowej.

Tu nie szkodzi, że hr. Hutten przewodniczy zjazdowi, a książę Thun-Hohenstein mu prezesuje.

Lanckorońscy, Chłapowscy, Radziwiłły i reszta polskiej magnaterji nie uznaje narodowości. Łącznikiem ich jest rasa i często i rćci, na niebiesko zabarwiona krew.

Do walki z Niemcami jest desygnowany lud polski. O Śląsk walczyły robociarz z nawałą germańską — w hecy opolskiej wysunięto na front „oburzony tłum” — a w zjazdach kastowych, kawalerów maltańskich panuje najidealsza zgoda i symbioza między książętami niemieckimi i magnaterją polską.

Co innego jest „kwiat narodu” — a znowu inna para kaloszy, to tłum, pomimo konstytucji, mówiącej coś o równości wszystkich stanów.

Zjazd „Kawalerów maltańskich” w Poznaniu, to znak czasu — bardzo charakterystyczny, bo wywodzi się wprost... z Nieświeża.

—♦♦♦—

do mnie. Przywiązani są ogromnie do swoich oba-zów dla ich piękności, a nie dla religijnego znaczenia. Oburzycie ich, a oni będą uważać was za barbarzyńców. Wasza sprawa nie na tem nie zyska.

— A więc, — oświadczyli politycy, — przeniesimy te posągi do Rzymu, do Nikomedji, do owego Bizancjum, które zaczął budować Seweryn na jednym z brzegów Hellespontu. Ozdobimy nimi place i hippodromy; upaństwowimy je.

— Na to się zgadzam, — odparł młody człowiek.

Mimo to niepokoiło go jeszcze coś innego.

— Chcecie być władcami Cesarstwa, — mówił, — a odrzucacie służbę wojskową. Jeśli wszyscy poddani Cezara staną się chrześcijanami i nie będą nosić broni, Cesarstwo rozpadnie się. Nie zdoła wytrzymać natarcia barbarzyńców Północy i Partów.

Ale chrześcijanie odpowiedzieli, śmiejąc się:

— Odrzucamy służbę wojskową w Cesarstwie, ponieważ ono jest naszym wrogiem. Ale z chwilą gdy będzie należeć do nas, zmieni się to. Będziemy mu chętnie dawali żołnierzy przeciw wspólnym nieprzyjaciółom. Nie zawahamy się użyć miecza przeciw czcicielom obrazów i głosić wśród nich naszą wiarę, rozszerzając granice Cesarstwa. Trzeba umieć umierać dla zwycięstwa. Trzeba umieć umierać, aby je wykorzystać; nie zapominamy o niczym.

— Powiedzieliście mi o tem tak wiele! — rzekł Kleofon.

Uważał chrześcijan pod tym względem za dość rozumnych i sympatycznych.

Dziwił go spokój, jaki okazywał pośrednik Arystodem. — Ow, wytłumaczył mu to bez żadnych wykrętów:

— Nie zostałem aresztowany jako chrześcijanin. Wiadomo, że jestem żydem, a żydzi są przy-jaciółmi chrześcijaństwa. Jestem jedynie oskarżony o czynność, zabronioną przez edykt. A ponieważ jestem bogaty, chodzi tylko o to, abym drogo opłacił moją wolność. Zresztą nie troszczę się o to, kto chce zarabiać, musi być przygotowany na straty. Wyszedłbym stąd pod warunkiem naznaczenia ceny, kiedybym tylko zechciał, podobnie jak ów nędzny Rhetikos.

— Rhetikos??...

— Dał się zanknąć, ogłaszając swoje nawrócenie się, jedynie dla utrzymania i korzystania z darów, ofiarowywanych przez bogatych chrześcijan braciom, znajdującym się w potrzebie. Zgłoszby natychmiast wyrzeczenie się, gdyby miał już dość. — Możecie być, panie, tego pewni. Jestem zbyt przebiegły, abym tego nie rozumiał. Nie uważał mnie za tak głupiego, aby to ukrywać przedemną.

Pozatem żyd nie krył się ze swoim sceptycznym co do nadziei chrześcijan.

— Jeśli zwyciężą, nie przyda się to im na nic, gdyż są szaleni. Dążą do nawrócenia całej ziemi, do swoich obrzędów, czarodziejstw i religji. Uży sędzie, panie, że ludzie różnego pochodzenia mogą mieć tą samą ideę? My, żydzi, oddzielimy się i złączymy razem.

Nie nie wniknie do nas; jesteśmy jedynymi wybrańcami i złączymy ideę ludu i religji. W ten sposób będziemy jedyną czystą i silną rasą; przyjdzie dzień, że rządzić będziemy innymi. Taki człowiek jak ja, da się opanować tylko temu, co jest przeznaczeniem jego życia, starając się o to, aby przeznaczenie to było przyjemne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uchwały IV Kongresu Klasowych Związków Zawodowych

Ustawodawstwo społeczne

I.

IV Kongres Związków Zawodowych stwierdza, że wbrew protestom zorganizowanej klasy robotniczej, kapitaliści, często przy poparciu czynników rządowych, łamią obowiązujące ustawodawstwo robotnicze, a w szczególności ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy i ponawia wezwanie do Rządu o ścisłe wykonywanie ustawodawstwa robotniczego, w całej rozciągłości.

Kongres domaga się rozszerzenia ustawy o czasie pracy i urlopach na obszar Górnego Śląska, oraz rozszerzenia wszystkich obowiązujących i projektowanych robotniczych ustaw ochronnych, ubezpieczeniowych i socjalnych, na wszystkich robotników w państwie zatrudnionych w przemyśle, rolnictwie, chałupników, dozorców domowych, oraz żegluga morskiej i rzecznej, bez względu na rodzaj pracy, ilość zatrudnionych, charakter przedsiębiorstwa i właściciela.

System stosowanej w przemyśle racjonalizacji pracy, przy jednoczesnym zaniedbaniu urządzeń ochronnych i higienicznych, jest główną przyczyną szybkiego niszczenia zdrowia robotników i gwałtownie wzrastających nieszczęśliwych wypadków przy pracy. W tych warunkach Kongres domaga się z całym naciskiem dalszego ustawowego ograniczenia czasu pracy, zwiększonej ochrony pracy kobiet i młodocianych i jak najniższej granicy wieku osób, podlegających ustawie o zabezpieczeniu na starość i od inwalidztwa, a także — zagwarantowania klasie robotniczej jaknajszerszego wpływu na warunki pracy.

Już obecnie Kongres domaga się od Ministra Pracy natychmiastowego powołania robotniczych asystentów przy Inspektorach Pracy, celem wykonywania dozoru nad warunkami i bezpieczeństwem pracy robotników, zgodnie z brzmieniem art. 18-tego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Inspekcji Pracy.

Wreszcie Kongres domaga się wykonania przepisów Konstytucji o powołaniu do życia autonomicznej Izby Pracy.

Wychodząc z założenia, że najpierwszym obowiązkiem Państwa jest zapewnienie robotnikom odpowiedniego utrzymania na wszelkie wypadki niemożności wykonywania pracy, Kongres domaga się jaknajszego uchwalenia złożonego w Sejmie projektu ustawy o powszechnym zabezpieczeniu robotników na wypadki: choroby, inwalidztwa, starości oraz zabezpieczeniu wdów i sierot po zmarłych robotnikach, z uwzględnieniem złożonych swego czasu Ministrowi Pracy przez delegację Centralnej Komisji Związków Zawodowych poprawek do projektów ustawy.

Kongres stwierdza, że klęska bezrobocia jest stałym zjawiskiem obecnego systemu kapitalistycznej gospodarki i że bezrobocie jest jednakowo dotkliwie dla wszystkich robotników, bez względu na wiek, rodzaj pracy, charakter przedsiębiorstwa, ilość bezrobotnych i miejsce zamieszkania. Wobec czego Kongres domaga się podniesienia obecnej skali zasiłkowej i objęcia wszystkich pomijanych dotychczas, robotników ubezpieczeniem od bezrobocia.

W końcu Kongres podkreśla z całym naciskiem, że ustawodawstwo ubezpieczeniowe wówczas tylko spełni swoje zadanie wobec ubezpieczonych, gdy zostanie oparte o zasady: przymusu ubezpieczenia dla wszystkich robotników i pracowników, terytorjalności Zakładów Ubezpieczeniowych, zalenia wszystkich rodzajów ubezpieczeń w jednolitej ustawie i Zakładzie Ubezpieczeniowym, oraz zagwarantowania zupełnej samorządności ubezpieczonym w instytucjach ubezpieczeniowych.

II.

IV Kongres Związków Zawodowych stwierdza, że szybko postępująca organizacja pracy i rozwój techniki środków wytwarzania we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — zasępia w coraz szerszym zakresie fizyczną pracę robotników i umożliwia w coraz krótszym czasie wytwarzanie coraz więcej materialnych dóbr społecznych.

Objaw ten, zamiast zapewnić społeczeństwu stosunkowy wzrost dobrobytu, klasie robotniczej wyższe płace, zwiększoną ochronę zdrowia i życia, a zwłaszcza — krótszy czas pracy — na skutek egoistycznej gospodarki kapitalistów, wykorzystujących te zdobycze postępu technicznego tylko dla powiększania swoich zysków, przyczynia się do pogłębiania nędzy społeczeństwa, stałego stanu bezrobocia i ciągle powtarzających się kryzysów w przemyśle.

W tych warunkach Kongres stawia, jako bezpośredni cel walki zorganizowanej klasy robotniczej, wykorzystanie postępu technicznego dla podniesienia ogólnego dobrobytu społeczeństwa, dla zapewnienia klasie robotniczej jaknajdalej idącej ochrony pracy, zdrowia i życia, oraz zabezpieczenia jej na wszelkie wypadki niemożności pracy, a przede wszystkim — domaga się wprowadzenia w przemyśle 7-mio godzinnego czasu pracy.

III.

IV Kongres protestuje przeciwko wycofaniu przez Rząd z Sejmu projektu ustawy o ubezpieczeniu

na wypadek inwalidztwa i starości robotników oraz wdów i sierot po zmarłych robotnikach — wzywa Z. P. P. S. do wniesienia własnego projektu w tej sprawie.

IV.

IV Kongres Związków Zawodowych zakłada uroczysty protest przeciwko łamaniu przez Rząd i władze nadzorcze ustawy o Kasach Chorych, pod pozorem naprawy tych instytucji.

Wprowadzanie Komisarzy rządowych i rozwiązywanie Zarządów dla celów politycznych, a niejednokrotnie nawet — dla zapewnienia dobrze płatnych stanowisk komisarskich zwolennikom B. B. i B. B. S. — staje się coraz częstszym zjawiskiem.

Stan ten demoralizuje i podkopuje same instytucje ubezpieczeniowe, które spełniać swe zadanie mogą tylko przy pełnej autonomii, pod kierownictwem zarządów, opartych o zaufanie ogółu ubezpieczonych — i musi doprowadzić do zniszczenia całego dotychczasowego dorobku przez obce ubezpieczonymi czynniki biurokratyczne.

W tych warunkach Kongres wzywa wszystkie organizacje i ogół robotników do jaknajbardziej energicznej obrony autonomii Kas — i domaga się przeprowadzenia wyborów wszędzie, gdzie dotąd urzędują Komisarze, a zwłaszcza — w Warszawie i Zagłębiu.

—♦♦♦—

Mac Donald o sobie

Bez grosza w kieszeni

Gdy Ramsay Mac Donald, obecnie poraz drugi premier angielski, przybył pierwszy raz do Londynu ze swej ojczyzny szkockiej, nie miał nawet przysłowiowego grosza w kieszeni. O swych początkach, o swej ciężkiej walce życiowej opowiada sam w jednym z pism londyńskich:

„Urodziłem się w Lossiemouth, małej wiosce w północno - wschodniej Szkocji. Wieś liczyła tylko 2000 mieszkańców, część rybaków, część małych rolników. Mój ojciec był rolnikiem. Lata szkolne upłynęły bez nadzwyczajnych przeżyć. — Okolica miała piękne lasy, wspaniałe skały — wszyscy chłopcy byli tem, co się nazywa „łobuzami“. Od wczesniej młodości interesowałem się polityką. Ta część Szkocji, w której się urodziłem, była radykalną i stąd przejąłem się duchem demokratycznym. Z tego też tytułu spoglądaliśmy z góry na tak zwanych lepszych ludzi i uważaliśmy się za niegorszych, może nawet za lepszych od nich.

Po ukończeniu szkoły musiałem sam zarabiać na życie i wziąłem się do rolnictwa. Chodziłem do pracy w polu i ta praca bardzo mi się podobała. Żyłem w dobrej komitywie z kolegami pracy, z których każdy znał dzieła Johna Burnsa (pierwszy w Anglii popularyzator socjalizmu) tak dobrze jak biblię. Inni koledzy układali nowe i śpiewali stare pieśni, ja zaś nie umiałem tworzyć pieśni. Wkońcu mój nauczyciel wziął mnie z powrotem do szkoły, gdzie pomagałem mu przy nauce i pod jego kierownictwem miałem wykształcić się na nauczyciela.

Niedługo jednak pozostałem w szkole. Dostałem się jako sekretarz prywatny do jednego posła w Bristolu, gdzie mi jednak nie było dobrze. Postanowiłem więc udać się do Londynu, gdzie nikogo nie znałem. W Londynie całe dni spędzałem w poszukiwaniu za jakąś pracą, gdyż przybyłem do Londynu, prawie bez grosza. Pierwsze zajęcie otrzymałem jako pisarz adresów za płacą 20 złotych tygodniowo. Nie było to jednak

stałe zajęcie — wkrótce znowu wiedziałem, co to znaczy uganiać po Londynie bez grosza przy duszy, bez pracy i z długami.

Pierwszą stałą posadę otrzymałem w domu towarowym jako pisarz z płacą 30 złotych tygodniowo. Z tego zarobku nietylko się utrzymywałem, ale i oszczędzałem, jeździłem na wakacje do Szkocji, wspierałem moją matkę i płaciłem za wykłady, których słuchałem na uniwersytecie i w innych zakładach naukowych. Jakim sposobem dokonywałem tych cudów? Z początkiem tygodnia zakupywałem artykuły żywności na cały tydzień; kawy i herbaty, jako zbyt drogiej, nie kupowałem, piłem gorącą wodę. Obiad jadałem w taniej kuchni za najwyżej 15—25 groszy. Na wyżywienie wydawałem najwyżej 1 złoty dziennie i w ten sposób mogłem oszczędzać.

Po pewnym czasie awansowałem w sklepie na pomocnika buchaltera z płacą 40 złotych tygodniowo. Wkrótce jednak porzuciłem to zajęcie, gdyż dostałem się do laboratorium chemicznego, gdzie praca była lżejsza tak, że mogłem więcej czasu poświęcić na kształcenie się. Uczyłem się tak gorliwie, że rozchorowałem się. Gdy wyzdrowiałem, musiałem szukać nowego zajęcia. Przyjąłem stanowisko sekretarza u posła liberalnego Tomasza Lougha, gdzie wiajemniczyłem się w arkana polityki i postanowiłem całkowicie poświęcić się polityce i dziennikarstwu. Cztery lata pracowałem u Lougha, a z mogłem w zupełności oddać się dziennikarstwu.

Zaraz po przyjeździe do Londynu wstąpiłem do partii socjalistycznej, która wtedy była jeszcze bardzo małą. Jeden z pierwszych działaczy, z którym się zetknąłem, to był John Burns. W lokalu partyjnym spotykałem też często Bernarda Shawa, który wtedy mało był znany i którego dowcipy uchodziły wtedy za śmieszne.

Z biegiem lat Mac Donald został wodzem partii, a teraz jest premierem.

Każdy milion ton węgla kosztuje 4 trupy

Jak giną górnicy w Ameryce

W marcu br. poniosło śmierć w kopalniach Stanów Zjednoczonych 178 górników, czyli — jak podaje departament przemysłu i handlu. — każdy milion ton wydobytego węgla opłacony został śmiercią więcej, niż czterech górników.

Najwięcej stosunkowo wypadków zdarza się w kopalniach miękkiego węgla, które są nieunijne. —

Tak n. p. w kopalniach antracytu na ogólną liczbę 178 wypadków śmiertelnych zostało zabitych 29; natomiast 149 osób przypada na zabitych w kopalniach miękkiego węgla.

W pierwszych trzech miesiącach tego roku poniosło śmierć w wypadkach w kopalniach Stanów Zjednoczonych ogółem 530 górników. Jest to liczba bardzo wielka, i świadczy o słabym nadzorze stanowych i federalnych władz inspektorskich.

Wielkie katastrofy zdarzają się najczęściej z powodu wybuchu pyłu węglowego, lub gazu.

W obydwu wypadkach winne są zarządy kopalni. W Stanach Zjednoczonych w wielu kopalniach o słabej wentylacji górnicy pracują przy 5-ciu procent zawartości gazu węglowego. Nic też dziwnego, że w takich kopalniach wypadki wybuchów są bardzo często. To samo również dotyczy wybuchów pyłu węglowego, którego się nie usuwa, — wbrew przepisom.

Przy astmie, chorobach sarca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółtach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wolach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Najślawniejsi klinicyści w tej dziedzinie stwierdzają, iż wytwarzająca się u suchotników na początku ich choroby zaparcia zmniejszają się przez stosowanie wody Franciszka-Józefa, nie powodując późniejszych rozwolnień, mogących dać powód do obaw. Zadać w aptekach i drogeriach.

Doniosły wyrok Sądu Najwyższego w sprawach składek ubezpieczeniowych

Sąd Najwyższy w Warszawie ogłosił motywy wyroku, wydanego dnia 28-go marca br. w sprawie obliczania składek ubezpieczeniowych na rzecz Kasy Chorych od gratyfikacji, nieobjętych umową najmu pracy. Była to sprawa związku banków.

Stosownie do art. 19 ustawy o kasach chorych podstawą do obliczania wysokości zarówno składek ubezpieczeniowych należnych od pracowników, jakoteż zasiłków pieniężnych, należnych tym pracownikom w razie choroby, jest zarobek ich, podług którego zostają zaliczeni do jednej z grup zarobkowych. Według tego artykułu, za zarobek pracownika uważa się otrzymaną przezeń pensję, lub płacę, a ponadto wszelkie świadczenia dodatkowe w gotówce lub naturze, w tej liczbie i gratyfikacje —

o tyle jednak, o ile udzielanie takich świadczeń jest zwyczajem i wpływa na wysokość wynagrodzenia. A więc — gratyfikacje, wypłacane pracownikom o tyle mogą być zaliczone do ich zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia skali, o ile były brane lub przynajmniej winny były być brane w rachubę przy ustalaniu wysokości wynagrodzenia w chwili zawarcia umowy o pracę, albo przy jej zmianie, a więc o tyle, o ile przewidziane są w umowie pracy lub wynikały z powszechnie znanego zwyczaju.

O ile wypłata gratyfikacji pracownikom nie stanowi obowiązku pracodawcy, to może ta gratyfikacja być uważana jako część zarobku podlegająca uważce przy ubezpieczeniach na wypadek choroby.

Wiadomości bieżące

niedziela
16
czerwca
1929

Dziś: Aliny
Jutro: Innocentego
Wschód słońca: godz. 3 min. 39
Zachód słońca: godz. 20 min. 22
Wschód księżyca: godz. 14 min. 25
Zachód księżyca: godz. 1 min. 9

TEATR POLSKI

„Lalka“

We wtorek dnia 18 bm. o godz. 19,30 odbędzie się w Teatrze Polskim premiera operetki w 3 aktach (4 odsłonach) Maurycego Ordomeau z muzyką Edmunda Audrana w tłumaczeniu Adolfa Kitzschmana pt. „Lalka“. Operetka ta odznacza się wielką melodyjnością, obiegiła wszystkie sceny europejskie ciesząc się wszędzie olbrzymim powodzeniem. W Teatrze Katowickim w rolach głównych wystąpią pp. M. Zunowa (rola tytułowa) H. Miller (Lancelot) A. Mazanek (przełożony konwentu) M. Zoner (Hilarjusz, fabrykant fałek) oraz pp. F. Rozwadowska, M. Stajewska, L. Zubrzycka, St. Gończewski, M. Jastrzębski, Erwan, Z. Tomaszewski, W. Pawłowski i inni. Reżyseruje p. Mięczyński. Tańce układa baletmistrz Wierzbicki. Nowe dekoracje pędzi J. Sierach. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru. Tel. 24-48.

Występy Wandy Poraj-Wermińskiej i Zenona Dolnickiego

Znani publiczności katowickiej artyści prima-donna opery p. Wanda Poraj-Wermińska, oraz świetny baryton p. Zenon Dolnicki wystąpią w Teatrze Polskim w środę, dnia 19 bm. w operze „Bal Maskowy“ oraz w piątek dnia 21 bm. w operze „Aida“. Bilety wcześniej do nabycia w Kasie Teatru. Tel. 24-48.

W „Małym Domku“ z gościnnym występem Mariana Jednowskiego

Najbliższą premierę zespołu komediowego będzie Tadeusza Rittnera w „Małym Domku“ w której to sztuce jedną z głównych postaci kreować będzie znany artysta Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie p. Marjan Jednowski.

Repertuar.

Sobota — „Dwa Panowie B“ — 19,30.
Niedziela — „Popis uczniów instytutu muzycznego“, godz. 15,30
Niedziela — „Tryptyk“.
Wtorek — „Lalka“ premiera, 19,30
Środa — „Bal Maskowy“ gościnny występ W. Wermińskiej i Z. Dolnickiego



Co robi Dolarkiewicz w Rybniku?

Dla Spasowców powiat Rybnicki jest najtrudniejszym terenem do wicherzenia. Wogóle okręg fow. Regera, t.j. Cieszyńskie, Rybnik i Pszczyna są niedostępne ludzkomu zbrukaniem, jakim są Spasowcy, mimo, że wzięli posła, którego nazwisko Pech. Poza „pechem“ i posłem Pechem a obecnie „Chausseaufscherem“ nie Spasowcom w tym okręgu nie zostało.

Mimo to byliśmy świadkami jak do nas zaglądali posłańcy Dolarkiewicza w osobach Bajdurzyńskich i Kościelnych. Nic atoli nie wskórali. Zaczęli wreszcie do Rybnika przyjeżdżać sam Dolarkiewicz. Wśród robotników „Spas“ powodzenia nie miał i mieć nie będzie, choćby raz tyle jeszcze wyrzuceno tu egz. „Geszeftiarza St.“. Myślny spasowcom nieraz przepowiadali, że ich miejscem być może tylko pewien zakład w Rybniku, gdzie mogą badać odporność cel gumowych, jako ludzie o przepitym rozumie i o dobrych muszkułach. — Zdaje się, że tak daleko już jesteśmy.

W ostatnich dniach, a ściślej w środę 12 bm. ponownie widzieliśmy spacerować po ulicach Rybnika Dolarkiewicza. Zbogacony kosztem robotników, pożyczyl kiedyś fow. Szczepankowi pieniądze, wskutek czego rości sobie pretensje mieć w nim posłusznego wykonawcę swych zleceń. Lecz pan Dolarkiewicz mylił się, gdy myśli, że za pieniądze kogoś kupi. Tembardziej nie kupi niezależnego fow. Szczepanka. Więc jego odwiedzanie może nam dać tylko trochę humoru. Nic więcej. W końcu jedna ciekawa rzecz. Mianowicie, gdy Dolarkiewicz był jeszcze w PPS, piastował mandaty do Sejmów Warszawskiego i Śląskiego oraz Rady Wojewódzkiej, starczyło mu na wyjazd do „Marienbadu“ na dłuższy czas. Tego roku choć jeszcze „sanacja“ sypie grośmiem, starczyło tylko na parę tygodni pobytu tamże, i trzeba dalszą kurację przeprowadzić w Rybniku. Starość nie radość! Robić się nie chce, a głupich coraz mniej. Graca.

Wspaniały udział w Złocie Młodzieży

Dowiadujemy się, że zgłoszeń na zlot do Wiednia jest w Centralnym Komitecie w Warszawie nadspodziewana ilość. Prawdopodobnie będzie musiał C. K. skreślić niektóre osoby, gdyż nie może dostać należytego kontyngentu paszportów. Zarząd okręgowy „Siły“ zawiadomiono już o 9 towarzyszach, którzy wątpliwe, czy będą mogły wyjechać. Zostaną oni na czas powiadomieni.

Wczoraj Dyrekcja Policji skonfiskowała „Gazetę Robotniczą“

Ci czytelnicy nasi, którzy dostali wczorajszą „Gazetę Robotniczą“ zdziwią się zapewne, kiedy przeczytają niżej drukowany dokument. Nie będą chcieli wierzyć, że „Gazeta Robotnicza“ mogła ulec konfiskacie. Niestety musimy stwierdzić, że podany dokument pochodzi istotnie z Dyrekcji Policji, a podpis pana Gebhardta jest prawdziwy. — „Gazetę Robotniczą“ wczoraj skonfiskowano za artykuł... czytaj dokument.

Cóż na to poradzić! Zaznaczamy, że wiadomości o tem unieszkodliwieniu Zjazdu przedstawicieli Kas Chorych zacerpnęliśmy z „Robotnika“. Ten nie został skonfiskowany. To tu na Górnym Śląsku jest tylko inaczej. Wszak jesteśmy przyzwyczajeni do cierpienia. Prusacy nas gnębili i pakowali do więzienia, w czasie pfebisytu robili to Niemcy i Francuzi a dzisiaj sanacja w Polsce. Pan Gebhardt

widocznie nie może spać, że my jeszcze piszemy i tem sobie tłumaczymy te liczne konfiskaty.

Dla wiecznej pamiętki i dla pokoleń naszych drukujemy poniżej dokument, zatytułowany „zawia-domienie“ a podpisany przez p. Gebhardta.

Dyrekcja Policji zawiadamia p. Kawałca w Katowicach, ul. Teatralna 12 jako redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Gazeta Robotnicza“, w myśli art. 73 ust. 3 prawa prasowego, że czasopismo pt. „Gazeta Robotnicza“ Nr. 135 z dnia 15 bm. zostało wskutek zarządzenia tut. dyrekcji policji zajęte dnia 14 bm. z powodu artykułu pt. „Policja nie dopuszcza do odbycia legalnego Zjazdu Kas Chorych“.

Dyrektor Policji
w z. Gebhardt.

Imponujący pochód myśli socjalistycznej na Śląsku

Dwa nowe sukcesy wyborcze

Jeżeli ktoś wątpiłby jeszcze o wzmaganiu się naszych wpływów, tego muszą przekonać ostatnie wyniki wyborów do rad zakładowych w poszczególnych warsztatach pracy. Wybory te są doskonałym miernikiem nastrojów wśród robotników. Jedna kopalnia za drugą, warsztat za warsztatem, czy też huta za hutą — wszędzie robotnicy opowiadają się za klasowym ruchem. Chodzi obecnie o to, abyśmy dla naszej idei zdobyli większą część kobiet a wtedy Górny Śląsk zacerwienieje. Dołożymy a wtedy Górny Śląsk zacerwienieje. Dołożymy wszelkich starań, by tak było. Zakasajmy rękawy i

Szczególnie pocieszającym jest wzrost myśli socjalistycznej w powiecie rybnickim. Okazuje się, że praca naszych towarzyszy Motyki, Daniela, i tytuł innych nie idzie na marne. Szkoda tylko, że jeden z nich musiał opuścić teren walki o kawałek chleba. Niewątpliwie jednak zastąpią go inni robotnicy a praca pójdzie.

Z niedzielniejszej konferencji powiatowej w Rybniku

Przy licznych udziałach członków komitetu jak i towarzyszy i gości odbyło się w ubiegłą niedzielę nadzwyczaj ważne posiedzenie komitetu powiatowego PPS. Sekretarz okręgowy tow. Daniel zgłosił posiedzenie i odczytał porządek dzienny, który został jednogłośnie przyjęty.

Jako referent omówił szczegółowo sytuację polityczną i gospodarczą. Zobrazował w jak trudnych i marnych warunkach klasa robotnicza żyje w państwie polskim, gdzie chleba i pracy obywateli muszą szukać w innych państwach. Jedynka, która wszystko obiecała podczas okresu wyborczego, ażeby chwycić głosy robotników nie zrealizowała do tej pory. Mają dziś jeszcze czelność przychodzić w pośród robotników i okłamywać ich, że bronią „autonomię śląską“, konstytucji itd., ażeby tym sposobem móc się wkraść w szeregi robotnicze i zakładać „tedrunkową organizację“. Referent wskazuje dalej na różnych dygnitarzy i ich królewskie pobory oraz rządy, które pędzą życie polityczne Polski na złe nastawioną zwrotnicę. Podaje referent jeden szczegół, jako pewna rodzina robotnicza musi zamieszkiwać w Warszawie pod mostem „Poniatow-

skiego od dłuższego czasu i żaden się nią nie zaopiekuje. Klasa robotnicza może osiągnąć lepsze warunki pracy i płacy, jak również i nastąpi zmiana w własnym ustroju, jeżeli będzie się uświadamiała jak pod względem politycznym tak i gospodarczym oraz masowo będzie wstępowała w szeregi PPS i polskich klasowych organizacji.

Nad referatem wywijała się bardzo rzeczowa dyskusja, gdzie przemawiano w myśli wywodów referenta.

Na drugim punkcie porządku dziennego były sprawy organizacyjne, gdzie towarzysze członkowie komitetu jak i goście przyrzekli dopomóc do rozbudowy organizacji PPS jak i CZG w Rybniku, Pa-ruszowcu, Kamieniu, Książenicach, Leszczynach itd. gdyż pewne ambitne jednostki doprowadziły do pogorszenia rozwoju swych placówek.

Również poświęcono kilku uwag „Gazecie Robotniczej“, gdzie wskazywano na pewne artykuły dawniej umieszczane, które dosyć nieprzyjemności sprawiły członkom.

Po czterogodzinnych obradach zamknął przewodniczący tow. Daniel posiedzenie.

Pan majster B. z Górnośląskiej Centrali Gazowej w W. Hajdukach

Jak wiadomo powszechnie cały okręg przemysłowy, jeżeli chodzi o dostarczenie gazu, zaopatrywany jest przez Górnośląską Centralę Gazową, która mieści się w Wielkich Hajdukach. Potrzebna to niewątpliwie instytucja. Szkoda tylko, że znajduje się w rękach prywatnego kapitału, podczas gdy gdzieindziej bardzo dobrze administrują tutaj komuny. W dodatku kapitalistami są Niemcy.

Górnośląska Centrala Gazowa zatrudnia około 50 robotników. Jest także trzech majstrów a oprócz tego jeden nadmajster. Jest także trzech majstrów a oprócz tego jeden nadmajster. Nie liczymy naturalnie dyrektora, który nosi piękne nazwisko Wermut. Jeżeli chodzi o nadmistrza to został nim młody stosunkowo i niedoświadczony człowiek B. Nazwiska dla przyzwoitości nie wymieniamy. Uważamy, że może po tej naszej interwencji pan B odmieni się. Gdyby miało być inaczej, wtedy wyjdziemy z nazwiskiem.

Otóż właśnie ten B. jest poprostu niezdolny i szczególnie daje się we znaki majstrom. Zmusza się ich do 12-godzinnej pracy. Następnie bardzo nieparlamentarnie odnosi się on tak do robotników, jak i majstrów. Zdarzył się nawet wypadek, gdzie ten pan wlażł do kąpielni dla dziewcząt, w czasie gdy one kąpały się po ciężkiej pracy. Na robotników podnosił łopatę z wyraźnym zamiarem. O tem wszystkim wie prawdopodobnie bardzo dobrze pan dyrektor Wermut. Ale on nie reaguje na nic. Pan Wermut jest „kutym“ Niemcem i zdaje się nawet, obywatelom niemieckim,

A tutaj chodzi o robotnika, w dodatku w wię-

szości o robotnika i robotnicę polską, więc ktośby się tam przejmował takimi sprawami. Na tego pana Wermuta zwracamy uwagę władzom. Niech go dobrze sobie obejrza i niech się nim trochę zainteresują. Może wtedy nie będą potrzebowały pana Janickiego fatygować, by gadał w Sejmie o natychmiastowe zwolnienie wszystkich obywateli dyrektorów z ciężkiego przemysłu.

Wracamy jeszcze do pana B. Jak już rzekliśmy nie zachowuje on się tak zupełnie korektnie w stosunku do majstrów. Świadczy o tem choćby taki wypadek, jaki miał miejsce ostatnio. Ofiarą jego padł majster Gajda. Miał on służbę nocną. W przerwach iadł sobie na krzesło. A że Gajda to już człowiek stary, bo liczy 57 lat i od nadmiernej pracy przez 35 lat drętwieją mu nogi, położył je na stole. W tem wszedł nadmistrz B. zaczął robić w bardzo nieprzyzwoity sposób wynówki Gajdzie, że spał, chociaż nie było to prawdą, gdyż Gajda zaraz wstał, gdy tylko nadmistrz B. wszedł do pokoju.

Pan Gajda tak sobie wziął do serca to nieprzyzwoite napaśtowanie człowieka młodego, że zachował. Przecież liczy już 57 lat, przepracował w gazowni 35 lat, jest fachowcem jak mało kto i napewno więcej umie od nadmistrza, który zaledwie liczy tyle lat, ile Gajda ma za sobą ciężkiej pracy. I tu na stare roki zmusza się go do 12-godzinnej pracy bez przerwy i jeszcze laja. Na jego starą głowę tego już za dużo.

A pan Wermut milczy i toferuje, bo on Niemiec, zatrudniony w Polsce. (Kc)

Z Katowickiego

„Plaža Jęzor“ (Biała Przemsza).

W niedzielę, dnia 16. bm. odbędzie się Koncert muzyki doborowej (Dancing). Kuchnia i bufet obficie zaopatrzona. W razie niepogody odbędzie się w następną niedzielę.

Z Świętochłowickiego

Z życia metalowców w Król. Hucie.

W niedzielę odbyło się zebranie metalowców Oddział Król. Huta w Domu Ludowym przy licznych udziałach członków. Przewodniczył tow. Chroboczek. Przebieg kongresu IV. Związków Zawodowych, który się odbył 30. i 31. maja oraz 1. i 2. czerwca w Warszawie oraz ogólne położenie robotnicze jak również niebezpieczeństwo utraty 8-godzinnego dnia pracy referował tow. Chroboczek. Przebieg konferencji delegatów Zw. Metalowców, która się 26. maja br. w Katowicach odbyła oraz wybór nowego Zarządu Okręgowego złożyli wysłani delegaci tow. Kaniut i Osadnik, przyczem tow. Kaniut podkreślił, że według porównań pod względem bilansu Związku klasowego Metalowców a ZZZP. nie stoi tak różowo Zjednoczenie zawodowe, jak oni to przedstawiają, przeciwnie, klęska po całej linii się toczy.

Następnie zabrał głos tow. Bubik i wygłosił wspaniały i treściwy referat o spółdzielni spożywców, który sprawił bardzo wielkie wrażenie na obecnych członków. W swoim przeszedł 1 i pół godzinny referat wygłosił i objaśnił referent całą historię rozpoczęcia i założenia spółdzielni spożywców oraz trudności i prześladowania przy zakładaniu sklepów ze strony władz i kupców. Anglia zdobyła się tak, że ma już swoje fabryki, okręty oraz plantacje kawy i herbaty. Również korzystnie rozwija się spółdzielnia spożywców na Cieszyńskim, ponieważ mają tam swoją piekarnię i Dom związkowy. Mała Dąbrówka kroczy również postępem, bo aczkolwiek istnieje 3 lata zdołano zaoszczędzić 4000 zł., i to przy współpracy członków z udziałami. Wielkie trudności przeżyła miejscowość Knurów przy zakładaniu sklepu, gdyż ataki padały ze wszystkich stron na założycieli a mianowicie na naszych towarzyszy.

Dyskusja była bardzo obszerna i ożywiona. Tow. Härtling nie zgodził się na to co w dyskusji wyłoniono tj. udział brać w loterii państwowej dla uzyskania funduszu. Przeciwnie! Ostrzegając przed takimi eksperymentami. W dalszych swoich wywodach podkreślał wykład tow. Bubika. Sprawa ta będzie przez zarząd w dalszym ciągu rozpatrywana.

Następnie została uplanowana wycieczka do Białej zatwierdzona z następującym programem:

W niedzielę, dnia 16. bm., o ile pogoda będzie, zbiórka uczestników koło Hali Targowej o godzinie 7 rano, o 7 i pół odjazd w kierunku do Białej, o 9 i pół przystanek w Świerklańcu dla odwiedzin zamków, pozbawienie odjazdu do lasu w Białej. Dla zabawy i rozrywki poświęcił się klub młocinistów.

Nadtem zakończono zebranie o godz. 13 z okrzykiem na cześć pracy.

Z Rybnickiego

Gdzie zostaje „Gazeta Robotnicza“.

Nasi czytelnicy z Leszczyn, Kamienia i Książa skarżą się na nieregularne dostarczanie im przez pocztę „Gazety Robotniczej“. W ostatnich dniach pozbawiono ich kilka numerów gazety. — Jak długo był tow. Motyka na miejscu, nie było tych niedomagań, wobec czego wygląda sprawa tak, jakby wina wyłącznie polegała na urzędzie pocztowym w Leszczynach. Żadamy wyświeślenia sprawy ze strony inspektoratu Poczty i Telegr.

„Harimann“ niesie zbawienie.

Jak wiadomo huta „Silesia“ w Paruszkowcu przesłała na własność Harimanna. Ciemni robotnicy przepowiadali polepszenie stosunków w hucie, bo niby przyszedł człowiek z dolarami. A oto okazuje się, że świetówki, jakie w „Silesji“ miały miejsce jeszcze więcej są powiększane, modernizacja pieców i maszyn idzie naprzód olbrzymimi krokami, zapowiadając zwalnianie robotników z pracy. Wreszcie mówi się o braku zamówień, aby robotników jeszcze więcej nastraszyć. Tak to wyrabia się z robotnikami, gdy nie należą do Związku i są bezsilni.

Z Polski.

Kto zwiedza Poznańskie, czy Pomorskie...

Komisja Turystyczna w Poznaniu informuje, że zbiorowe wycieczki, zamierzające z okazji bytności na P. W. K. zwiedzić ciekawsze miejscowości pod względem historycznym, krajoznawczym itd. na terenie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego winne zgłosić się przez swoich kierowników najpóźniej na 48 godzin naprzód w Dyrekcyjnym Referacie Wycieczkowym na głównym dworcu kolejowym w Poznaniu, o ile wycieczka ma być uskuteczniowana koleją, a o ile autobusem do Wielkop. Związku dla popierania turystyki w Poznaniu, ul. Bukowska Nr. 1.

O wszelkie informacje w sprawie wycieczek po Województwie Poznańskim należy zwracać się do Wielkopolskiego Związku dla popierania turystyki w Poznaniu, ul. Bukowska Nr. 1, względnie w sprawie wycieczek po Województwie Pomorskiem do Pomorskiej Agencji Turystycznej w Toruniu, ul. Różana Nr. 5.

Ogólno-państwowy Kongres Kas Chorych również „zakazany“

Wczorajszy „Robotnik“ donosi:

Wczoraj do dyrekcji zarządu Ogólno-państwowego Związku Kas Chorych nadeszło pismo, podpisane przez p. Goetla, a „zarządzające“ odwołanie Zjazdu Związku, który to Zjazd był wyznaczony zgodnie ze statutem — na pierwsze dni przyszłego tygodnia.

Rzecz naturalna, p. Goetel nie ma prawa niczego „zarządzać“ w sprawie Zjazdu państwowego Kas Chorych, tak samo, jak Zarząd Związku nie mógłby — na życzenie p. Prystora czy p. Goetla — przedłużyć sobie samowolnie trwania własnych mandatów. —

Wypędzony na bruk policjant w rozpaczę zastrzelił komornika

Posiedziciele domów ustawicznie domagają się zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Twierdzą że wtedy zaczną budować nowe domy. Jest to cygaństwo, gdyż wiadomo, że nowe domy i obecnie nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów i kamienicznicy mogą lokatorów obdzierać tutaj dowolnie, z czego skwapliwie korzystają.

My socjaliści stoimy na stanowisku, że, aby znieść ustawę o ochronie lokatorów, trzeba najpierw pobudować dostateczną ilość mieszkań, trzeba podnieść stopę życiową szerokich mas, by w ten sposób uchronić lokatorów od wyzysku kamieniczników.

Coby to działo się, gdyby nie było ustawy o ochronie lokatorów, daję nam pogląd wypadek, jaki miał miejsce ostatnio w Olszynie. Komornik Edward

Dlatego owe „zarządzenie“ nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych.

Ale nie o to idzie.

We wrześniu rb. ma — właściwie: miał — odbyć się w Warszawie Zjazd Międzynarodowy Kas Chorych. Gospodarzem Zjazdu byłby polski Związek Ogólno-Państwowy; wczorajszy krok Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej uniemożliwia — z natury rzeczy — samo zwołanie zjazdu Międzynarodowego w Polsce. Nie wiemy, czy p. Prystor zdawał sobie z tego sprawę; niemniej konsekwencja jest nieunikniona.

Jaroszewicz, dokonawszy eksmisji starszego posterunkowego, Aleksandra Aleksiejewa, udał się do gospodarza domu Bejgera, celem wręczenia mu kluczy. W tym czasie eksmitowany policjant, stanawszy pod oknem mieszkania gospodarza, oddał cztery strzały. Bejger na odgłos strzału usunął się na bok, przyczem jedna z kul trafiła stojącego za nim komornika, kładąc go trupem na miejscu. Aleksiejew oddał się sam w ręce policji.

Ciekawi jesteśmy, jak rozstrzygnie sprawę sąd, któremu niewątpliwie przyjdzie tutaj zebrać głos. Czy potrafi się wczuć w okropną sytuację biednego policjanta, którego kamienicznik wyrzuca na bruk z rodziną, pozbawiając dachu nad głową.

Tak dzieje się dziś, gdy mamy ustawę o ochronie lokatorów. A coby się działo, gdyby jej nie było.

Jeden dzień pracy, sześć dni odpoczynku

Zła organizacja ruchu robotniczego na Śląsku

Polska Partja Socjalistyczna jest partją masową. To nie jakaś mafia, jakaś klika kilku ludzi, którzy tworzą jakby „spółkę z nieograniczoną odpowiedzialnością“ dla eksploatacji koniunktury politycznej. Polska Partja Socjalistyczna jest przede wszystkim organizacją, opartą na podstawie ideologicznego programu. Program zaś wysnuty jest z przejawów życia społecznego. W tem tkwi właśnie trwałość tej idei i jej organizacji, jaką w Polsce jest PPS.

Dla tej idei trzeba zdobywać coraz nowych zwolenników. Partja musi ich zdobyć. Jak? Przez agitację wśród szerokich mas. Masy te są biedne, boć przecież są to robotnicy, lub drobna urzędniczka, rzemieślnicy, czy też robotnicy rolni. Oni przystają z duszą do socjalizmu. Trzeba ich tylko pouczyć o tym socjalizmie. A ponieważ socjalizm przede wszystkim to idea gospodarczo - społeczna, więc nie łatwa do pojęcia. Nie wystarczy raz mówić komuś i wykazać zle strony obecnego systemu kapitalistycznego, zwłaszcza, że są czynniki reakcyjne, przeciwdziałające naszej agitacji. Trzeba to robić ciągle, bez przestanku. Trzeba więc wciąż agitować.

Agitować można za pomocą prasy, książki i zgromadzeń, za pomocą żywego słowa. Robotnicy są biedni, więc na prasę nie zawsze mogą sobie pozwolić. Bardzo często w dodatku robotnicy nie doceniają znaczenia prasy. Na czytanie książek także nie wszyscy mogą się zdobyć z różnych przyczyn.

Zato na zgromadzenie może już przyjść każdy robotnik. Tutaj nie może być wymówki, tutaj odgrywa rolę albo nieuswiadomienie, albo też poprostu zła wola. Na zgromadzeniu możemy przez żywe słowo tak samo dobrze agitować, oświeślać nasze dążenia, radzić nad naszą dolą. Zgromadzeniami też posługuje się bardzo wiele PPS. Właściwie cała działalność agitacyjna opiera się na zgromadzeniach. Tutaj uświadomieni już członkowie stykają się z żywym robotnikiem, mogą poznać jego tęsknoty, bóle, jego dążenia, tutaj można prostować błędne pojęcia o walce z kapitałem itd. Dlatego tych zgromadzeń musi być jak największa ilość.

Niestety tak się składa w naszej partji na Śląsku, że dla tych zgromadzeń przeznaczamy tylko jeden dzień w tygodniu. To jest niedziela. Tym-

czasem nie dysponujemy odpowiednią ilością referentów, by mógł obsłużyć należycie wszystkie placówki. Poza tem w niedzielę każdy chciałby mieć także odpocznik, chciałby odetchnąć świeżym powietrzem. Zgromadzenia się nie udają. W zimie robotnicy powiadać, że w sali jest zimno. Nie mogą wytrzymać. W lecie znów jest gorąco i kłoby to dusił się w sali. Do południa urządzone zebranie nie zawsze udaje się, bo robotnicy poszli do kościoła. Gdy znów wyznaczymy zebranie popołudniu, znów robotnicy nie przychodzą, bo w sąsiedniej wsi jest odpust; tak w kółko macieju.

Jeden dzień w tygodniu na zebrania przy naszym braku referentów jest za mało. Zwłaszcza gdy zważymy, że nasi referenci poza tem muszą obsługiwać nie tylko partję, ale i związki zawodowe, organizacje młodzieży i organizację oświatową. Wtedy choćby urwał sobie głowę, nie dasz rady. Okazuje się, że idąc tu na zebranie partji, zaniedbasz tam zebranie młodzieży i tak w kółko. Z konieczności na tem cierpi cały ruch.

Dałoby się temu zapobiedz, gdyby nasi towarzysze zrozumieli, że zebrania i wiece należy urządzać także w tygodniu. Powiem więcej, że zebrania należy urządzać wyłącznie w tygodniu. Świeła natomiast przeznaczyć na wycieczki i odpocznik. Tak przecież wszędzie postępuje się. Z „Arbeiter Zeitung“ wiemy, że w Wiedniu urządza się zebrania tylko w tygodniu. W niedzielę wypadają tylko wielkie uroczystości, czy manifestacje. Tak jest w Berlinie, w Warszawie. Ba nawet na Górnym Śląsku wiele zebrań urządza np. NPR. w tygodniu.

Dlaczego by nie mogło być tak samo u nas. Rozumiemy, że w tygodniu wiele członków, czy robotników pracuje w czasie gdy my wyznaczamy zebrania. Ale czyż w niedzielę przychodzą istotnie wszyscy członkowie na zebrania? Wiemy z praktyki i doświadczenia.

Dlatego rzucam hasło: Zebrania i wiece urządzajmy w całym tygodniu. Niektóre placówki już tak postępują. Dobrze byłoby, gdyby towarzysze wypowiedzieli się o tem na łamach „Gazety Robotniczej“. Czekam pierwszej korespondencji.

Jan Kawalec.

Wyzwany na pojedynek strzela do sekundantów

Warszawa, 10. czerwca. W sprawie zajścia między dwoma oficerami 36 p. p. a. p. Józefem Wójcikiem w Piastowie, dowiadujemy się, że dnia 13 bm. w godzinach rannych udał się do p. J. Wójcika, zamieszkałego w Piastowie dwaj oficerowie 36 p. p., porucznicy Cebrowski i Nowaczyński, — celem żądania od niego satysfakcji honorowej dla obrażonego korpusu oficerskiego tegoż pułku. J. Wójcik po otwarciu drzwi, na co przybyli czekali przez kilka minut, nie czekając na rozmowę, dobył rewolweru i począł strzelać, raniąc początkowo por. Cebrowskiego w przedramię, a następnie por. Nowaczyńskiego w dłoń. Por. Nowaczyński będąc już rannym zdołał uderzyć strzelającego w twarz i odebrać mu rewolwer. Następnie obaj oficerowie opuścili mieszkanie p. Wójcika, udając się samochodem do Warszawy.

Egipcjanie znali już batystę przed 7000 lat

W Londynie wygłosił jeden z profesorów uniwersytetu odczyt „o przemyśle staroegipskim, który obfitował w szczegóły bardzo interesujące i poniekąd nowe. Między innymi opowiedział prelegent o odkryciu chusteczek batystowych z przed 7000 lat, które pod względem doskonałości i piękności wyrobu nie ustępują zupełnie batystom nowoczesnym.

Egipcjanie postawili przemysł tekstylny na wysokim poziomie i znali sposoby, zapomocą których nadawali swoim wyrobom miękkość i delikatność w połączeniu z najwyższą trwałością. Znali się oni również, jak wiadomo, na hutnictwie, byli nie-doścignionymi mistrzami w sztuce obróbki kamieni i ornamentyce. Posiadali instrumenta, mierzące czas i temperaturę.

Nowe represje przeciwko PPS. w Lublinie

Starostwo odmówiło nam zezwolenia na urządzanie wieców w sobotę nie tylko na placach, ale również w zamkniętych podwórkach.

Spłoszył ich „najazd“ — jak się wyrażają — posłów socjalistycznych na Lublin.

Wobec tego urządzamy w sobotę 8 do 10 zgromadzeń w lokalach i już znajdziemy sposobność aby wypowiedziane na nich słowa trafiły do najdalszych zakątków Lublina.

Lublin robotniczy oczekuje przybycia zapowiedzianych działaczy PPS.

Do aresztu za obronę robotnika

We środę został aresztowany redaktor „Łodzianina“ radny tow. Aleksander Nowakowski dla odbicia 2-tygodniowej kary aresztu.

Tow. Nowakowski został skazany wyrokiem sądu okręgowego na 2 tygodnie aresztu za umieszczenie w „Łodzianinie“ artykuł o tragicznym zajściu między robotnikiem Ciedzińskim a Albertem Kohnem — (dyrektorem fabryki). — Starania u prokuratora Markowskiego — by tow. Nowakowski mógł pozostać na wolności do czasu załatwienia swych spraw domowych, nie zostały uwzględnione.

Nowy napad bojówki BBS. na robotników

Wczoraj w Warszawie o godz. 18,30 tow. Bolesław Michalski (giser, członek dzielnicy Wolskiej) z towarzyszem Okrajem Henrykiem wyszli z fabryki Ambrożewicza (ulica Kolejowa). Wówczas podeszło do nich czterech bebesowców, między nimi osławiony zbir bebesowski Zaboklicki, i wszyscy z naszymi towarzyszami całkiem pokojową na pozór rozmowę. W pewnej jednak chwili Zaboklicki nagle uderzył tow. Michalskiego kolbą rewolweru w twarz, tak że krew trysnęła strumieniem...

Tow. Okraj rzucił się na pomoc napadniętemu towarzyszowi, lecz zbiry bebesowskie powstrzymały go, grożąc rewolwerami.

Na miły Bóg! czy naprawdę Polska stała się „Afryką środkową“, gdzie w biały dzień dzicy ludzie mordują spokojnych obywateli?!

„Siódme mocarstwo“ w Polsce

Dnia 16. bm. odbędzie się w Warszawie w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych w Sejmie doroczny zjazd Związku Syndykatów dziennikarzy polskich.

Kprawozdanie Zarządu Związku syndykatów opracowane z okazji tego Zjazdu wylicza Syndykaty poszczególne i ilość członków w ich skład wchodzących. Syndykat dziennikarzy warszawskich wraz z sekcją żydowską (mającą 94 członków) liczy łącznie 316 członków, Syndykat dziennikarzy krakowskich 80 członków, Wielkopolski 73, Łódzki wraz z sekcją żydowską (mającą 10 członków) łącznie 74, pomorski 47, łwowski 38, Syndykat dziennikarzy śląskich 36, Syndykat dziennikarzy wileńskich 35. Razem zatem Syndykaty dziennikarskie, wchodzące w skład Związku, liczą obecnie 699 osób.

Jak widzimy, nawet na polskie stosunki, jest to liczba bardzo mała. Tem więcej zatem podziwu godnym jest fakt, że ta mała garstka dziennikarzy w Polsce, bądź co bądź wywiera olbrzymi wpływ na opinie publiczną.

Rak jest uleczalny

Na odbytym w Leningradzie kongresie medycznym wygłosił referat o nowym sposobie leczenia raka profesor Morozow.

Wynaleziony przez dr. Morozowa sposób leczenia tej strasznej choroby nie wymaga specjalnych zabiegów. Próby usuwania nowotworów ze skóry systemem prof. Morozowa dały nadzwyczaj zadawalniające wyniki.

Zmiana ćwiczeń

I. Robotn. Klubu Sportowego w Katowicach
Począwszy od poniedziałku dnia 17 bm. ćwiczenia odbywać się będą na boisku KS Pogoń w Katowicach przed parkiem Kościuszki każdy poniedziałek i każdy piątek o godz. 6,30 dla dziewcząt i chłopców.

Uprasza się o przybycie wszystkich członków w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 6,30 na boisku „Pogoni“.

220 milionów złotych ma dochodu w roku jeden człowiek

Kosztom konsumenta

Z okazji pobytu w Polsce B. A. Cushana, nazywanego „królem piekarnianym“ w Ameryce prasa doniosła, że człowiek ten jest w Stanach Zjednoczonych właścicielem 10 000 sklepów spożywczych, — które mu dają 25 milionów dolarów rocznego dochodu.

25 milionów dolarów to olbrzymia suma. Nawet na amerykańskie stosunki. U nas powiedzielibyśmy że Cushana czysty zysk roczny wynosi około 220 milionów złotych. Takie dochody ma jeden człowiek.

I to właśnie jest zastanawiającem. Oczywiście nie zamierzamy ubolewać nad tem, że takiego kreżusa nie mamy w Polsce. Z innego stanowiska atoli musimy kwestję oświecić.

Przedewszystkiem zapytujemy się, czy ten olbrzymi dochód jest uczciwym zarobkiem Cushana? Odpowiemy wręcz nie, albowiem pomyślny, że posiada Cushana z 10 000 sklepów. Jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby on mógł sam kierować, dozorować i pilnować tych olbrzymich przedsiębiorstw. Ma do tego całą falangę dobrze opłacanych dyrektorów i kierowników. Sam zaś zadowolona się zyskami i podróżuje po świecie wraz z rodziną.

Pracują na niego setki tysięcy pracowników. — Dlatego „zyski“ jego są niesprawiedliwe. Niepożebnie całkiem składali się na nie wszyscy konsumenci, kupujący w tych sklepach.

A teraz przejdziemy na grunt spółdzielczości i wyobraźmy sobie, że wszystkie sklepy Cushana należą do kooperatystów. Wyobraźmy sobie dalej, że sklepy te wcale taniej nie sprzedają towarów konsumentom. Wtedy byłby ten sam zysk tj. 220 milionów. Taką samą ilość robotników by zatrudniono i tyle dyrektorów. Komu by jednak przypadł zysk? Naturalnie kooperatystom t.j. wszystkim tym, którzy zbudowali spółdzielnie. Inaczej zysku wróciłoby do konsumenta a w konsekwencji konsument nie pracuje na nikogo.

Korzyść jest widoczna. Czyż więc socjaliści nie mają słuszności, że nawiązują do budowy kooperatyw? Oczywiście. Trzeba tylko wielkie te idee zrozumieć i pojąć. Poza to proletariąt miałby jeszcze tę korzyść, że uczy się prowadzić przedsiębiorstwa, uczy się myśleć gospodarczo, co będzie odgrywało wybitną rolę w przyszłym ustroju socjalistycznym. (Kc)

Kiedy i czy będziemy mieli nową wojnę światową?

Weźmy do ręki prasę prawicową i zaczniemy przeglądać choćby tytuły. Bez trudu nawet laika musi uderzyć mnoga ilość artykułów i notatek na temat religijny. Jest tak na całym świecie. Zauważamy jednym słowem wielki przypływ agitacji na tle religijnem. Prostu nieraz wydaje się, że wracamy do średniowiecza, gdzie to dysputowano prawie wyłącznie na temat teologiczny. W Polsce np. to już poprostu jesteśmy świadkami wojen religijnych, jak to miało ostatnio miejsce we Lwowie. Raz po raz nasi „chrześcijanie“ przynoszą państwu wstyd przed obcymi.

O cóż chodzi? Skąd wzięła się ta fala pobożności w prasie. Tkwi ona korzeniami jeszcze w niedawnej wojnie światowej. Wtedy to mordowano ludzi w wyrafinowany sposób. 13 milionów trupów naliczono na pobojuwiskach, 19 milionów inwalidów błaka się po świecie, o których nikt nie troszczy się. Robiono to wszystko w imię Boga. Niemcy modlili się „Gott strafe England“ a Anglicy zwracali się do tego samego Boga o ukaranie Niemców. I tak w kółko. Poprostu kpiono sobie z najgłębszych tajników wiary.

A lud temu przypatrywał się no i myślał. Przyszedł też tą drogą do coraz większego uświadomienia. I zagraża obecnemu „porządkowi społecznemu“. Nie chce więcej wojny a przez demokrację idzie ku socjalizmowi. Dlatego burżuazja usiłuje odwieść uwagę naszą od istotnych gospodarczo-społecznych spraw i karmi nas tem, co nazywa się pobożnością ale z wiarą niema nic wspólnego. Tyle świętych nigdy jeszcze nie „beatyfikowano“, jak po wojnie. Nawet utopistom-socjalistom (Morus) nie daje się spokoju. Na gwałt zakrywa się pobożnością to, co robi się za kulisami. Jest więcej, jak pewnem, że są utajone czynniki, które pchają do wojny, do nowej rzezi, mimo, że wiele pisze się o pokoju. Jest to błażewstwem. Robotnik nie wierzy i nie śmie wierzyć burżuazji. Ta chce wojny. Gdyby istotnie

zmierzała do pokoju, to dlaczego utrzymywanoby takie olbrzymie armje, większe aniżeli przed wojną. Poco buduje się nowe kazańniki. Poco zaprowadza się wszędzie jakieś „wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe“? Poza to zwróćmy uwagę, że np. Liga Narodów podejmuje uchwały, zabraniające używania gazów trujących podczas wojny. Więc jakto, przecież wojny już niema być. Pocóż zatem zabraniać używania gazów w czasie wojny, której nie mamy się już dożyć. Następnie, czyż nie obłudą jest zakazać używać gazów podczas wojny a zezwalać na produkcję tych gazów w czasie pokoju. Poco te gazy się produkuje? Naturalnie, kto myśli, ten wie po co.

Cygni się nas. Politycy okłamują nas. Burżuazja wiedzie nas do nowej wojny. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wszystkie co robi się i mówi o pokoju, jest tylko błażewstwem, jest kłamstwem, ażeby głupich złapać. Nieliczni zwolennicy szczyrych pokoju, nie mają wpływu na bieżące sprawy. Te dzieją się poza nimi. Nie znaczy to, by ich działalność była bezskuteczna. Jednakże tylko wtedy, gdy ubogi, robotnik i drobny urzędnik staną razem z nimi do tej walki o pokój. Wtedy pacyfści osiągną zamierzony skutek.

Tymczasem robotnicy w wielkiej swej części bawią się w szowinistów, są narzędziem w rękach burżuazji. Słuchają bredni. Wielką winę ponosi tu także kler, który jak np. we Lwowie, wpływa na lud w kierunku wcale nie pokojowym. Zakrywa on swym autorytetem kulisy burżuazyjne, gdzie przygotowuje się nową rzeź.

Robotnik więc musi być czujny, musi więcej wykazać aktywności w polityce, musi się starać zdobyć władzę. Bez tej burżuazja wepchnie go w nową wojnę. Gdy ta „wybuchnie“, będzie już zapóźno. Wtedy, o ile będzie protestował, zastrzelą cię, jak Jaures'a zastrzelili we Francji w roku 1914. (Kc)

Rozwody dawniej a dziś

Kontrakty ślubne. przewidujące kochanków

Obecne czasy uchodzą za okres rekordowy pod względem liczby rozwodów. Sąd ten bynajmniej nie jest słuszny. Bywały epoki i kraje, w których do modnych zwyczajów należało zarówno rozwodzenie się, jak trójkąty małżeńskie, a nawet... małżeńskie kwadraty i wieloraki.

Pod tym względem czasy „rokoka“ — zwłaszcza w Wenecji — znacznie przewyższały dzisiejszą epokę.

W roku 1763 pisał opat Coyer o wenejankach: „Prowadziły one rozwiązłe życie, i o ile przedtem zamknięte były w domu, mają teraz wszystkie możliwe swobody; zazdrośnych mężów niema wcale“.

Instytucja przyjaciela domu t. zw. „cicisbeo“ była w ciągu 18 stulecia oficjalna i często nawet zagwarantowana w kontrakcie ślubnym. W jednym z takich aktów, do dnia dzisiejszego zachowanym, małżonka zastrzega sobie aż czterech przyjaciół, określając ich nazwiska. Byli to nie tyle kochankowie, ile towarzysze, którzy nosili za damą płaszcz i wachlarz, opowiadali ostatnie plotki z miasta, dawali rady u krawca, słowem: środek przeciw nudom, gdy małżonek zasiadał w radzie lub szedł bawić się na własny rachunek.

Archiwa zawierają niejedną charakterystyczny dokument z owych czasów. Emil Waldmann w swym zbiorze p. t. „Stättten von Einst“ opowiada szereg ciekawych historyjek z owego okresu.

Patrycjuszki weneckie wychowywane były w klasztorach na okolicznych wyspach. Często zostawiano je tam na całe życie, nie z pobożności, ale z powodu polityki finansowej ojców, którzy chcieli utrzymać przy synach dziedzictwo. Młode damy brały udział w balach i maskaradach, które niezrządkiem odbywały się w murach klasztorów. Inkwizycja zajmowała się teraz raz po raz obyczajami, panującymi w klasztorach, a z pokątnych romansów tych wynikały nawet konflikty dyplomatyczne.

Rozwódzono się wówczas nader łatwo. W ciągu pięciu lat od 1777 do 1782 zostało w Wenecji rozwiedzionych 293 małżeństw a 22 unieważnionych. Wszystkie te osoby należały do pięciuś najwyszszych rodzin patrycjuszowskich; powody rozwodów były przeważnie błahe. Giovanni Cornaro otrzymał rozwód, ponieważ — jak opiewało świadectwo lekarskie — „nie znosił zapachu swej żony“. Pojęcia moralne były wówczas bardzo elastyczne. Pewnej patrycjuszce zarzuczano w skardze rozwodowej, że sprzedawała swe „łaski“ za klucz do łoża w operze. Zaprotokulowana odpowiedź brzmiała: „To jest złośliwe oszczerstwo, wszyscy moi przyjaciele mogą zaświadczyć, że rozdaję łaski za darmo...“

Tak żyli bogacze dawniej, a dziś nie jest wiele inaczej.

Kącik radiowy

10 kw. POLSKIE RADJO KATOWICE 416 m.
Niedziela, dnia 16 czerwca br.:

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej — 11.45—11.55 Transmisja z Poznania, Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej — 11.55—12.10 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy — 12.10—14.00 Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego „Polskie Radio Katowice” — 16.00—16.20 Odczyt religijny pt. „Pojęcie chrześcijańskie o małżeństwie i o rodzinie” — wygłosi ks. Dr. Bolesław Rosiński — 16.20—16.40 Odczyt z działu: „Rolnictwo” pt. „Choroby roślin w czerwcu i lipcu” — wygł. Prof. D. Andrzej Piekarski — 16.40—17.00 Pogadankę z działu „Ogrodnik Śląski” — wygłosi p. Władysław Włosik — 17.00—18.35 Koncert popularny z Warszawy — 18.35—19.00 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. — 19.00—19.20 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach — 19.20—19.55 „Bery i bojkłi śląskie” — wygłosi Karlik z Kocyna (Prof. St. Ligoń) — 19.55—20.00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie — 20.00—20.30 Słuchowisko wesołe z Krakowa — 20.30—21.00 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa — 21.00—21.15 Kwadrans literacki z Warszawy — 21.15—22.00 Dalszy ciąg koncertu z Krakowa — 22.00—23.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, odczyt i komunikaty PAT z Warszawy oraz komunikat sportowy — 23.00—24.00 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.

Poniedziałek, dnia 17 czerwca br.:

11.55—12.10 Sygnał z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy — 12.10—12.50 Koncert z płyt gramofonowych — 12.50—13.00 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej — 13.00—13.15 Komunikat rolniczy i meteorologiczny z Warszawy — 13.15—15.45 Przerwa — 15.45—16.00 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 16.00—17.00 Koncert z płyt gramofonowych — 17.00—17.25 Odczyt pt. „Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu” — cz. IV — wygł. Prof. Władysław Dzięgieł. 17.25—17.50 Pogadankę z działu: „Radioamator Śl.” wygłosi p. Karol Miłobędzki — 17.55—18.45 Audycja dla dzieci i młodzieży „Grajek i Królewna” — bajka Grimma zradiofonizowana przez p. Zdenkę Topolską — 18.45—18.55 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. — 18.55—19.15 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach — 19.15—19.40 Koncerty popularny z udziałem p. Mieczysława Gawła (harmoniki ustne) — 19.40—19.55 „Co słychać w Strzaństwie?” — 19.55—20.00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie — 20.00—20.25 Odczyt pt. „Wyrób porcelany w Polsce i jego dzieje” — wygł. Dr. Mieczysław Budek. 20.30—22.00 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy — 22.00—23.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, odczyt i komunikaty PAT z Warszawy — 23.00 Odczyt z cyklu wykładów o Polsce w językach obcych. Dział Krajoznawstwo i Sport. — „Trout and Salmon fishing in South Poland” — cz. I wygł. p. Robert Gross.

Wielki wiec metalowców w Lipinach.

Sekretariat Zw. Rob. Przem. Metalowego zawiadamia, że w niedzielę, dnia 16. czerwca o godzinie 4-tej po południu w sali p. Machonia odbędzie się Wielki Wiec Metalowców. Będą omówione szczegółowo wszelkie sprawy zawodowe. Wszyscy metalowcy winni się bezwarunkowo stawić, bez względu na przekonania polityczne. Referować będą tów. Tomecki i Kawalec.

Do uczestników Złotu Wiedeńskiego

Ponieważ towarzysze, którzy zgłosili się na zlot do Wiednia nie podali dokładnej daty swego urodzenia, (dzień, miesiąc i rok) przeto winni to bezwzględnie uczynić bezpośrednio do Centralnego Komitetu Młodzieży Robotniczej TUR w Warszawie, ulica Warecka 7.

Pozatem towarzysze muszą podać do jakiego PKU należą, jaki posiadają dokument, numer tego dokumentu, o ile nie posiadają dokumentu, to

diaczego i w jakim są stosunku do służby wojskowej.

Wszystkie te dane i dokumenty muszą być zabrane natychmiast, gdyż żąda je Ministerstwo Spraw Wojskowych. Inaczej nie zezwoli na wydanie paszportów a wtedy i wyjazd danego towarzysza będzie niemożliwy. Oczywiście powyższe nie dotyczy towarzyszek.

Zatem spieszcie się! Nie odciągajcie!

Nadesłane

NIESMIAŁOŚĆ

powoduje niedocenywanie swojej wartości jest objawem braku samopoczucia i stanowi przeszkodę w zawodowym i prywatnym życiu. Tylko ludzie o pełnej świadomości swojej wartości mogą mieć powodzenie w życiu.

Pielegnacja swego zewnętrznego wyglądu usuwa nieśmiałość. Człowiek jest w oczach innych tyle wart, na ile sam się ceni. Noszenie dobrze utrzymanego obuwia jest dla takich ludzi tak samo ważnym, jak ważnym jest posiadanie dostatecznej wiedzy.

Obuwie z obcasami gumowymi BERSON daje spokojny, elastyczny i pewny siebie chód. Obcasy gumowe BERSON stanowią konieczne uzupełnienie każdego bucika. Noszenie BERSONA — to zdrowia ochrona!

Kalendarzyk zebrań

Wiece i zebrań P. P. S.

w niedzielę, 16 bm.

Chwałowice — o godz. 15 w sali p. Mocko. Wiec publiczny PPS. Ref. tow. Macner.
Czarny Las — o godz. 16 w sali p. Sikory zebrań członkowskie PPS. Ref. tow. Adamek.
Brzezinka — o godz. 15 w sali Szenowy zebrań członkowskie PPS. Ref. tow. Wesoły.
Siemianowice — o godz. 3 popoł. w sali Prochoty zebrań członkowskie PPS. Ref. tow. Czajor.
Wielkie Hajduki — o godz. 15 u p. Brzeziny (oberża hutnicza) zebrań członkowskie PPS. Ref. tow. Stawik.
Lipiny — o godz. 10 u Machonia zebrań członkowskie PPS. Ref. tow. dr. Mortimer.
Wielonowiec — o godz. 15 u Wróbla zebrań PPS. Ref. tow. Mańka.

—♦♦♦—

Zebrań i wiece CZG. w niedzielę, dnia 16. bm.
Dąb — Walne zebrań CZG u p. Cupryny o godzinie 10 rano.
Borki — o godz. 3 u p. Mańki. Referent tow. Walot.
Bielszowice II — o godz. 3 u p. Wieszki. Ref. tow. Brzęczek.
Siemianowice — o godz. 10 u p. Kozdonia. Referent tow. Czajor.

„Plaża Jezor“

(Biała Przemsza)

W niedzielę, dnia 16. czerwca br.

Koncert muzyki doborowej

DANCING

Kuchnia i bufet obficie zaopatrzone

W razie niepogody odbędzie się w następną niedzielę.

Baczność górnicy!

Dnia 23 czerwca 1929 r. punktualnie o godzinie 10 rano w Katowicach, w sali „Tivoli” przy ulicy Kościuszki odbędzie się

Konferencja Okręgowa CZG Górnego Śląska

Porządek dzienny:

1. Sytuacja gospodarcza — tow. poseł Stańczyk.
2. Sprawozdanie z IV Kongresu Zw. Zawodowych — tow. sekr. Czajor.
3. Miesiąc propagandy związkowej — tow. red. Wolicki.
4. Sprawy Spółki Brackiej — tow. Prandzioch.
5. Wybory O. K. R. i Komisji Rewizyjnej CZG.
6. Wolne wnioski.

Na konferencję tą ze względu na bardzo ważne i pilne sprawy zechcą się nieodwołalnie i punktualnie stawić tow. prezesi i sekretarze wszystkich oddziałów CZG na Górnym Śląsku, tow. radcy zakładowi i starsi braccy.

Od nieprzybycia na konferencję nie może nikt być wytłumaczonym.

Sekretariat Okręgowy CZG
w Katowicach.

Zakład Ubezpieczenia na wypadek Inwalidztwa

***** w Królewskiej Hucie *****

ogłasza

przetarg publiczny

na wykonanie

- a) robót malarskich w 9 domach mieszkalnych przy ul. Dąbrowskiego Drzymały w Królewskiej Hucie,
b) robót ślusarskich.

Potrzebne podkłady oraz warunki do nabycia za zwrotem kosztów własnych w Zakładzie Ubezpieczeń pokój 27.

Oferty należy składać w kopertach zapieczętowanych do dnia 21. czerwca 1929 r., w którym to dniu o godz. 12-tej nastąpi publiczne otwarcie ofert.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone w kasie Zakładu Ubezpieczeń do

- a) 20% wadium od 1/4 oferowanej sumy, do
b) 50% od 1/2 końcowej sumy.

Dyrektor Zakładu wz. Rymer

W Paryżu

i w całej Europie zachodniej
wywołała niezwykłą sensację książka

Marguerit de la Blois

Sekretne sposoby małżeńskie

(Les mystères intimes du mariage)

200 000 egzemplarzy dotąd sprzedanych

Bogato ilustrowane wydanie
polskie kosztuje 5 złotych
wraz z przesyłką. Należytość
nadsyłać w listach, lub wpła-
cać na rachunek PKO War-
szawa Nr. 191 340.

Sol. PUBLON, 59..rue de Grenelle, Paris Dept. 98

Najlepiej i najtaniej

kupuje się

ubrania, palta,
obuwie, jak i
pojedyncze spo-
dnie, kamizelki
bieliznę

i wszystkie inne stare
i nowe rzeczy w firmie

Winkelberg
Katowice, Młyńska 7

REKLAMA

jest

dźwignią
handlu!

Hotel „Central“

Katowice :: Dworcowa 11
(naprzeciw 4-tej klasy)

Punkt zborny dla zwią-
kowców i towarzyszków

Świetne miejsce pobytu dla
rodzin — Ubikacje dla towa-
rzystw i dla zebrań na miejscu

Starannie pielęgnowane piwa
i napoje wszelkiego rodzaju
Doskonałe obiady i kolacje

O łaskawe poparcie prosi

Komisja gospodarcza
w z. A. Dittner.